

SOLIDARNOŚĆ

POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ



INFORMATOR

Rok II

Gliwice, 10 kwietnia 1981

Nr 19/31/

INFORMACJE

Z zagranicy

1. Departament Stanu USA powołał specjalną grupę roboczą dla obserwacji sytuacji w Polsce.

2. 11 marca zachodnioniemiecka organizacja Caritas wysłała do Polski pierwszy transport żywności i lekarstw. Dwudziestotonowa przesyłka zawiera produkty spożywcze: mleko w proszku, margarynę, konserwy mięsne i cukier. Adresatami są parafie wskazane przez przewodniczącego Komisji Charytatywnej przy Episkopacie Polskim, sufragana katowickiego bpa Czesława Domina.

W ramach akcji pomocy zachodnioniemieckiej Caritas dla Polski przewidziane są dalsze transporty żywności i lekarstw. Pomoc finansowana jest ze składek społeczeństwa. Po ogłoszeniu apelu o datki na ten cel w ciągu 2 tygodni zebrano sumę 700 tys. marek.

3. Lech Wałęsa otrzymał doroczną nagrodę szwedzkiego dziennika socjaldemokratycznego "Arbetet" przyznawaną od 1977 r. "za zasługi dla ruchu robotniczego". Nagroda nosi nazwę "Pozwólcie żyć", wynosi w br. 50.000 koron szwedzkich i została ufundowana z okazji 90-lecia "Arbetet".

4. W Brukseli ogłoszono, że ministrowie rolnictwa krajów członkowskich EWG zaaprobowali sprzedaż dla Polski po niższych cenach około 550 tysięcy ton żywności.

5. W Londynie zakończyła się 1 kwietnia kolejna tura rozmów przedstawicieli Banku Handlowego z Warszawy z zachodnioeuropejskimi finansistami na temat prolongowania terminów spłat pożyczek zaciągniętych przez poprzednią ekipę rządową.

W kraju

6. We wszystkich województwach działają komisje do spraw przeglądu lokali biurowych i administracyjnych. Do końca marca w 17 województwach odzyskano dla celów ogólnospołecznych 152 lokale.

7. CZSR Samopomoc Chłopska od 2 lat korzysta z uprawnień, jakie stworzyła uchwała rządu w sprawie rozwoju bazy przetwórstwa rolno-spożywczego. Obecnie 30% spółdzielczych piekarni wymaga natychmiastowego remontu i wymiany wyeksploatowanych urządzeń.

8. Minister przemysłu spożywczego i skupu J. Załęski poinformował, że zakłady podległe jego ministerstwu wykonały w pełni plan skupu za styczeń i 20 dni lutego. Mimo to w sklepach pusto, a z zagranicy napływają transporty żywności, które również niczego nie zmieniają.

9. GUS opublikował informację z której wynika, że w 1979 r. wydatki przeciętnej rodziny na utrzymanie jednej osoby we wspólnym gospodarstwie domowym wynosiły ok. 3 tys. zł miesięcznie i były o prawie 1 tysiąc złotych wyższe niż w 1975 roku.

10. Inspektorzy NIK ustalili, iż prezesi niektórych spółdzielni produkcyjnych w woj. wrocławskim uzyskiwali miesięczne pobory w wysokości 57.000.-zł a do tego jednorazową premię w wysokości 250.000.-zł. Każda z badanych spółdzielni była deficytowa, tzn. obficie subsydiowana przez państwo.

Konflikt bydgoski

11. Według oceny MKS Katowice w strajku ostrzegawczym w dniu 27 marca wzięło udział 81% zatrudnionych. Oszacowanie oparto na meldunkach przekazanych z 114 zakładów pracy Śląska i Zagłębia.

12. Ośrodek Badań Społecznych NSZZ "Solidarność" Regionu Płockiego przeprowadził w zakładach badania opinii publicznej. Na pytanie: kto zawiąził w wywołaniu obecnego konfliktu 85,3 % odpowiadających wskazuje na Rząd, 1 % na "Solidarność", na obie strony w równym stopniu - 12,2 %, inne czynniki wymienia 20,5 %, najczęściej chodzi tu o PZPR. Dotychczasowe działania KKP zdecydowanie popiera 84 % ankietowanych. Swoją rolę w strajku generalnym zapowiada 79,7 % badanych, przy czym 77 % popiera żądania strajków wysuniętych przez związek, 8,7 % badanych nie zna treści tych żądań. Czas trwania strajku ograniczony do jednego dnia akceptuje 12,2 %, lecz 68,7 % gotowych jest prowadzić strajk aż do skutku. Stan napięcia społecznego odbiera jako silny - 83,8 % badanych, 10,9 % - jako niezbyt silny, widząc w nim przede wszystkim zagrożenie dla kraju /87,8 %/, w mniejszym stopniu dla rodziny czy osobście dla siebie. Na pytanie: jakiego polityka obdarzasz zaufaniem, najczęściej wymieniano gen. Jaruzelskiego, 62,7 %.

13. Podczas obrad KKP w Gdańsku w dniach 31 marca i 1 kwietnia dokonano oceny porozumienia zawartego w dniu 30 marca przez delegację Prezydium KKP z Komisją Rządową d/s związków zawodowych. Członkowie KKP w głosowaniu tajnym większością 25 głosów przy 4 sprzeciwach i 6 głosach wstrzymujących się podjęli decyzję o odwołaniu strajku generalnego. Zawarte z rządem porozumienie uznane zostało za wstępne i wymagające dalszych negocjacji. Dotychczasowy rzecznik prasowy KKP Karol Modzelewski zgłosił swą rezygnację, podtrzymując chęć dalszej współpracy z KKP. Jego funkcję powierzono czasowo J. Onyszkiewiczowi, rzecznikowi prasowemu Regionu Mazowsze. KKP nie przyjęła rezygnacji Andrzeja Gwiazdy z funkcji wiceprzewodniczącego i członka Prezydium KKP. Odwołany został stan pogotowia strajkowego w całym kraju z wyłączeniem województwa bydgoskiego.

Prowokacje

14. W Gdańsku i Wrocławiu rozrzucono na ulicach i w największych zakładach pracy ulotki w języku niemieckim podpisane nazwami dwóch odwetowych organizacji działających na terenie RFN. Ulotki te noszą wszelkie znamiona prowokacji obliczonej na krajowy a może i zagraniczny użytek propagandowy. Mają one stworzyć wrażenie, że odwetowcy zachodnioniemieccy popierają Solidarność i są jednocześnie siłą zewnętrzną, która stanowi dziś największe zagrożenie dla Polski. Ekspertyza językowa tekstów ulotek, wykonana w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, wykazała, że tekst niemiecki jest nieudolnym tłumaczeniem z języka polskiego. Zawiera on polonizmy i zwykłe błędy gramatyczne. Usterki techniczne druku wskazują że autor nie znał niemieckiego. W połączeniu z faktem, iż zapach farby drukarskiej wskazuje na druk ulotek tuż przed ich rozpowszechnieniem, należy sądzić, że ulotki są fałszywe i zostały przygotowane na terenie naszego kraju.

15. Na terenie Huty "Łaziska" rozklejono anonimowe ulotki szykanujące "Solidarność". Rozwieszał je pracownik Działu Gospodarczego Ob. Ludwik. Zznał on, że ulotki te dostał od I Sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR Stanisława Rostowskiego i na jego wyraźne polecenie rozwieszał. Po naszej interwencji I Sekretarz KZ poinformował przez radiowęzeł zakłowe, że szkalujące "Solidarność" i Andrzeja Rozpłochowskiego ulotki zostały wyprodukowane i są rozpowszechniane na polecenie Premiera W. Jaruzelskiego. Nagrany komunikat posiadamy w naszym archiwum, jak również zeznania świadków. Nie chce się nam wierzyć, aby Sekretarz KZ powiedział prawdę. Cała sprawa świadczy jednak dobitnie, że są siły wrogie Solidarności, które nie przebiegają w środkach aby tylko osiągnąć swoje brudne cele. Podobnej treści ulotki (w tym jedna pod tytułem "Nie dajmy okradać naszych dzieci") zasługują na szczególną uwagę, ponieważ posunięto się w niej do podrobienia podpisu Andrzeja

Rozpłochowskiego) były rozprowadzane w MPGiM w Zabrzu. Rozklejał je I Sekretarz PCP Jan Kazimierzczak. Stwierdził on, że ulotki uzyskał w Komitecie Miejskim PZPR w Zabrzu.

16. 29 marca 1981 r. do Olkuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Bukownie przyjechali: komendant MO, Naczelnik Miasta i Gminy, Sekretarz KG-M PZPR i zaproponowali, że jeśli załoga nie przystąpi do strajku, to oni wystąpią o większy przydział mięsa, wędlin i odznaczeń państwowych. ZKS wysłał te propozycje i zaprotestował przeciwko takim formom przekupstwa.

Nauka i Szkoły Wyższe

17. Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk utworzone przy Polskiej Akademii Nauk postanowiło założyć archiwum natologii nauki polskiej. Jego zadaniem będzie gromadzenie, na użytek badań historycznych, wszelkiego rodzaju dokumentów, będących dowodami różnego rodzaju wynaturzeń w szeroko rozumianych sprawach dotyczących polskiej nauki i kadry naukowej.

18. NSZZ Solidarność przy Uniwersytecie Warszawskim zaprasza wszystkich zainteresowanych na sesję na temat: MANIPULACJA I OBRONA PRZED MANIPULACJĄ która odbędzie się w dn. 25 i 26 kwietnia w sali Mickiewiczowskiej Auditorium Maximum UW, Krakowskie Przedmieście 26/28.

W sesji wezmą udział pedagodzy, socjologowie, psychologowie, historycy, językoznawcy, teoretycy literatury - mówiąc o tym, jak manipuluje się życiem społecznym w różnych jego zakresach, kiedy ludzie ulegają takiej manipulacji, jak się przed nią bronią itp.

Godziny obrad: sobota 9-14, 16-21
niedziela 9-13, 15-20

19. W dniu 27 stycznia 1981 r. Prezydium Polskiej Akademii Nauk powołało Komisję do spraw odwołań od krzywdzących decyzji w latach 1968-1980.

W skład Komisji weszli:

prof.dr Zofia Kielan-Jaworowska, czł.rzecz.PAN, przewodnicząca
prof. dr Władysław Fiszdón, czł.rzecz.PAN
prof.dr Zbigniew Grabowski
prof.dr Janusz Haman, czł.rzecz.PAN
prof.dr Alfred Jahn, czł.koresp.PAN
prof.dr Jerzy Janik, czł.koresp.PAN
prof.dr Witold Karczewski
prof.dr Stefan Kielanowski, czł.rzecz.PAN
doc. dr Leszek Kubicki
mgr Edward Hakoń, sekretarz

Komisja ma za zadanie zbadanie spraw dotyczących członków i pracowników /również byłych pracowników/ Polskiej Akademii Nauk, z którymi rozwiązano umowy o pracę w latach 1968-1980, oraz osób ubiegających się o przyjęcia na studia doktoranckie lub do pracy w PAN, którzy uważają, że zostali skrzywdzeni przez władze Akademii lub inne organy administracji nauki w tym okresie.

Drugim zadaniem Komisji Prezydialnej PAN jest ujawnienie - na podstawie dokumentów - i podanie do wiadomości nazwisk osób, ponoszących bezpośrednią lub moralną odpowiedzialność /poprzez akceptowanie sprzecznych z prawem poleceń/ za wymienione przypadki. Komisja jest zdania, że może to być pewną gwarancją, aby podobne sytuacje nie powtórzyły się w przyszłości. Komisja Prezydialna PAN interesuje się przede wszystkim sprawami o charakterze politycznym; sprawy dotyczące stosunków międzyludzkich i bieżące konflikty będą rozpatrywane raczej przez organa związkowe.

20. W dniu 8 marca 1981 na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego wmurowano akt erekcyjny tablicy upamiętniającej wydarzenia sprzed 13 lat..
Oto tekst:

KU PRZESTRODZE PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom

A Prawdom kazać, by za drzwiami stały

Cyprian K. Norwid

Na tym dziedzińcu 8 marca 1968 roku rozpedzono wiec studentów, domagających się wolności słowa. Wydarzenia marcowe stały się symbolem brutalnych przesładowań niezależnej myśli, niszczenia kultury narodowej i jedności społeczeństwa polskiego. Dziś solidarni, oddając sprawiedliwość pokrzywdzonym, wmurowujemy tę tablicę ku przestrodze przyszłych pokoleń.

Studenci, pracownicy UW, robotnicy Warszawy

DOKUMENTY

OŚWIADCZENIE PRYMASA POLSKI

Wzrastające niepokoje w społeczeństwie wymagają wzrostu spokoju, równowagi i odpowiedzialności. Biskupi polscy już prosili o spotęgowanie modlitwy w intencji spokoju w Ojczyźnie.

Ale dziś, gdy tak często rodzą się nowe ośrodki niepokojów, trzeba zarówno ze strony władz państwowych, jak i inicjatyw społecznych, pełnej odpowiedzialności.

Władze państwowe muszą być coraz bardziej świadome, że są na służbie społeczeństwa, poszanowania jego praw do wolności społecznej i możliwości zarządzania jego potrzebom, zgodnie z nakazem szacunku dla całości fizycznej i duchowej każdego obywatela. Władze państwowe muszą liczyć się z następstwami każdego nierozważnego kroku czynników porządku publicznego.

A obywatele, zmierzający do osiągnięcia słusznym praw społecznych zrzeczania się i rewindykacji ekonomicznych - muszą wiedzieć, że dla osiągnięcia tych żądań, trzeba wiele czasu, cierpliwości i możliwości funkcjonalnych.

Mając na uwadze tę zależność i wyrozumiałość, wzrastajmy w umiejętności uzgadniania wzajemnych praw i obowiązków.

Naszą dobrą wolę umacniajmy duchem chrześcijańskiej służby i modlitwy o pokój, rozagę i spokojny postęp społeczny.

Wszystkich ludzi dobrej woli polecam opiece Królowej Polski i błogosławieństwu.

ks. Stefan Kardynał Wyszyński
PRYMAS POLSKI

Warszawa, 22.03.1981

OŚWIADCZENIE LECHA WAŁĘSY

...Panie Premierze, Pan rzeczywiście więcej wie, na więcej rzeczy patrzy, jednak dziwić się należy pańskiej ocenie sytuacji, jak można mówić o odnowie? Tyle razy w 1956, 1970 i 1976 roku mieliśmy taką sytuację. W 1980 r. podobnie by się stało gdybyśmy posłuchali pana i pańskiej odnowy. Nie możemy pozwolić na to, żeby pozostali ci, co trzy razy zawiedli zaufanie klasy robotniczej, nie możemy pozwolić, żeby milicja nas biła i żeby taka była odnowa. Nie będę dolewał benzyny do ognia. Jednak z takimi ocenami trudno się pogodzić, to co proponuje pan i niektórzy inni, to powrót do tego co było w 1970 roku i wcześniej. Dlatego też nie można tak stawiać sprawy; trzeba inaczej robić ocenę. Chodzi o to, żebyśmy nie popełnili znowu tych samych błędów. Nasz upór może rzeczywiście nie w każdym miejscu jest uzasadniony, może jest za duży. Ale chodzi o to, żebyśmy nie wrócili do tego, do czego tyle razy wracaliśmy. Argument, że uderzamy w MO i rząd, nie jest uzasadniony. Przecież tak nie jest. Tylko, jeśli ci sami ludzie robili "ścieżkę zdrowia" i inne rzeczy, to trudno uwierzyć w odnowę. Teraz dziwić się należy, że ktoś w Bydgoszczy bije naszych członków. Nie można nawet żądać, żebyśmy uwierzyli, że to jest odnowa.

To jest zła ocena. Jeśli chodzi o zarzut, że chcemy oddzielić generała od innych, to nie robimy tego. Ale wierzymy, że niektórzy działacze o mniejszym wyrobieniu mogą robić inaczej, niezbyt trafnie, nie chcielibyśmy, żeby ktoś próbował nas podzielić. Moim zdaniem dobrze, że są różne zdania, to nie jest złe, bo sami wiemy do czego doprowadziła jedynomyślność.

Bydgoszcz to sygnał, że wszystko zaczyna się od nowa. Ja również w Gdańsku mógłbym postawić postulat odmiany tych panów, którzy mnie zatrzymywali, bili i karali, jednakże dla dobra sprawy tego nie zrobię, mimo wszystko. Oczywiście są inni działacze o mniejszym wyrobieniu. Nasz ruch popełnił ten błąd, że wcześniej nie przeprowadził szkolenia typu: "nie atakujcie w taki sposób, ale pod kątem praworządności, wolności, swobód, atakujemy pod tym kątem". Jeśli tak by było, to inaczej by to teraz odczytywano, że my nie atakujemy socjalizmu, milicji, ani aparatu władzy, ale atakujemy to, że obrywaliśmy tyle w życiu od niektórych ludzi z tego aparatu. Tak powinna się właśnie kształtować ocena i fakt, że ktoś wywiesza plakaty, które pan ocenia jako antykomunistyczne, antypaństwowe, znów nie należy osądzać tych ludzi, że myślą inaczej, że chcieliby powrotu do innych realiów. To ludzie którzy oceniają za to co było złe, nie biorąc pod uwagę dobrych rzeczy,

które w Polsce też miały miejsce. To można zapisywać na konto nieświadomości, a nie wolno zapisywać tego na konto antysocjalizmu czy występowania przeciwko układowi państwowym. Gdybyśmy tak oceniali, to doszlibyśmy do błędnych wniosków. Gdyby od początku nie stosowano metody rozwiązywania problemów dopiero w obliczu groźby strajku, to dzisiaj Bydgoszcz nie miałaby miejsca. Ale doprowadziliśmy do sytuacji, że jest tylko taka możliwość i nie można się dziwić, że społeczeństwo uważa, że w tej sytuacji nie można wyjść. Oczywiście są ludzie, którzy mają wiele zasług, ale w sytuacji gdy społeczeństwo domaga się ich ustąpienia, to jeśli byłiby prawdziwymi działaczami, to odsunęliby się nie tłumacząc, że my jesteśmy antysocjalistami, ale umożliwiliby nam prawdziwą odnowę nie tylko na papierze i w słowach, ale w czynach. I zagrożenia w ogóle by nie było. Z naszej strony nie będziemy zagrożeniem dla rządu, partii, socjalizmu i zawartych układów. Nie będziemy nigdy za tym, ani za chęcią bycia partią polityczną, czy organizacją, która by chciała te partie usunąć. Tego nie chcemy i do tego nie doprowadzimy. Jednocześnie nie będziemy ustępować i będziemy czekać kiedy nasze zadania zostaną spełnione. Wszystko musi być załatwione w sposób prawny i logiczny, nie mamy innego wyboru. Nie mamy antysocjalistycznego nastawienia, ale uważamy, że to nie jest praworzędność i mamy obawy, że mogą mieć miejsce dalsze podobne wypadki...

POROZUMIENIE

Sekretariat KKP

Gdańsk, dnia 30.03.81

Oświadczenie o wynikach rozmów między przedstawicielami rządu i NSZZ "Solidarność" w Warszawie, dnia 30 marca 1981 r.
 Obie strony powodowane głęboką troską o los Ojczyzny podejmują wspólne działania w celu usunięcia przyczyn groźnego kryzysu społeczno-politycznego.

1. W sprawie wydarzeń bydgoskich

Po przestudiowaniu raportu komisji pod przewodnictwem Ministra Sprawiedliwości Jerzego Bafii oraz po zapoznaniu się z przebiegiem Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, która obradowała 19 marca br., Rząd uznał, że zamknięcie Sesji WRN nastąpiło bez zachowania obowiązujących reguł prawnych a użycie sił porządkowych dla usunięcia przedstawicieli Solidarności z budynku Urzędu Wojewódzkiego było działaniem sprzecznym z przyjętymi dotąd i przestrzeganymi zasadami rozwiązywania konfliktów społecznych środkami politycznymi, przede wszystkim drogą negocjacji.
 Pewnym usprawiedliwieniem pochopegnego działania władz była atmosfera napięcia, która powstała w mieście w wyniku okupacji budynku ZSL, a także kampanii propagandowej prowadzonej przez Bydgoszcz w dniu poprzedzającym zwołanie Sesji. W tej sytuacji władze obawiały się zaostrzenia i rozszerzenia skali konfliktu. Prezes Rady Ministrów podejmie decyzję po zapoznaniu się ze stanowiskiem Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie postawy i roli Wicewojewodów. Rząd oczekuje, że WRN zajmie stanowisko w tej sprawie w pierwszej połowie kwietnia. Rząd pozytywnie ustosunkowuje się do postulatu pełnego przedstawienia wydarzeń w Bydgoszczy w telewizji przez przedstawicieli Solidarności. Wyrazem tego było już ogłoszenie raportu Komisji Rządowej łącznie z uwagami KKP NSZZ "Solidarność". Uznano, że do 5 kwietnia zostanie opublikowany w prasie komunikat radnych WRN i Solidarności z dnia 19 marca br. Rząd w pełni przyjmuje stwierdzenie komisji rządowej, że na siłach porządkowych, które wkroczyły do budynku Urzędu Wojewódzkiego i przejęły kontrolę nad gmachem i jego otoczeniem spoczywał obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa i nietykalności cielesnej osobom wyprowadzonym z budynku. W takiej bowiem sytuacji siły porządkowe ponoszą odpowiedzialność za osoby znajdujące się pod ich nadzorem. Rząd zgodnie z postulatami MKZ Regionu Bydgoszcz zlecił zatem przeprowadzenie dochodzenia służbowego wobec osób, które uchybiły obowiązkowi i zawieszaniu w czynnościach służbowych osób objętych dochodzeniem. Rząd wyraża ubolewanie z powodu pobicia trzech działaczy związkowych. Trwa śledztwo mające na celu ustalenie i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawców pobicia. Z chwilą ukończenia śledztwa zostaną oni osądzeni zgodnie z prawem. Polecono prowadzenie energicznego śledztwa przez prokuraturę wojewódzką w Bydgoszczy pod nadzorem Prokuratury Generalnej z zapewnieniem udziału przedstawicieli Solidarności w postępowaniu przygotowawczym i sądowym. Podjęcie wszystkich wymienionych kroków podyktowane zostało władzom państwowym przez prawo.

Rząd uważa, że rygoryzm prawny jest niezbędny zawsze, lecz szczególnie ważny w chwilach napięć społecznych, gdy postępkami wszystkich uczestników mogą powodować emocje i niekontrolowane odruchy. Rada Ministrów żąda od wszystkich przedstawicieli władz skrupulatności w przestrzeganiu prawa i wnikliwej kontroli legalności wszystkich działań. Rząd stoi na stanowisku, że organizacje społeczne, zawodowe, w tym także "Solidarność" nie będą narażały spokoju wewnętrznego kraju jakimkolwiek działaniami niezgodnymi z prawem jak np. zajmowanie i okupowanie budynków publicznych. Rząd stwierdza, że dla zmniejszenia napięć społecznych wszelkie jednostki specjalne MO zostały wycofane z terenu Bydgoszczy i okolic.

2. W sprawie zapewnienia gwarancji dla działalności związków zawodowych w duchu porozumień społecznych z sierpnia 1980 r., czego dotyczą postulaty 2 i 5 NSZZ "Solidarność", postanowiono:

- a/ przyspieszyć prace nad ustawą o związkach zawodowych tak, aby jej projekt mógł być wniesiony do Sejmu do końca kwietnia br.
- b/ do czasu uchwalenia ustawy obie strony zobowiązują się kierować założeniami ustawy przygotowanymi przez zespół powołany przez Radę Państwa, w skład którego wchodzi przedstawiciel NSZZ "Solidarność", w szczególności odnosi się to do zasad polubownego załatwiania sporów zbiorowych, jak również sprawy odpłatności za czas strajku.

3. Obie strony uczynią wszystko, aby w sprawie zrzeszania się rolników indywidualnych nie narastały sytuacje konfliktowe. Obie strony przyjmują do wiadomości inicjatywę posła Jana Szczepańskiego, przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej d/s Przestrzegania Porozumień Społecznych, który w trybie pilnym przedłożył tej Komisji do rozpatrzenia sprawę zrzeszania się rolników indywidualnych. W oparciu o projekt ustawy o związkach zawodowych oraz projekt ustawy o samorządzie rolniczym rząd podjął już szereg decyzji i działań zapewniających realizację postulatów wynikających z porozumień z rolnikami indywidualnymi /z Radą Główną CZKR oraz porozumień w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych/. W terminie najpóźniej do 5 kwietnia br. rząd skieruje zespół - w porozumieniu z Radą Główną CZKR celem przeprowadzenia rozmów z rolnikami indywidualnymi - uczestniczącymi w akcji protestacyjnej w budynku WK ZSL w Bydgoszczy. Rząd oświadcza, że w stosunku do osób uczestniczących w akcji protestacyjnej w Bydgoszczy jak też Komitetów Założycielskich NSZZ Rolników Indywidualnych do czasu uregulowania sprawy - legalność działań nie będzie kwestionowana.

4. W sprawie postulatu trzeciego NSZZ "Solidarność" zgodnie z zasadą "pełnego przestrzegania swobody wyrażania przekonań w życiu publicznym i zawodowym" /punkt 4 porozumienia gdańskiego/ postanowiono:

- a/ przyjąć do wiadomości oświadczenie posła Jana Szczepańskiego, Przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej d/s Przestrzegania Porozumień Społecznych, iż wspomniana sprawa stanie się przedmiotem prac komisji na najbliższym posiedzeniu.
- b/ utworzyć w terminie do 10. kwietnia br. zespół złożony z przedstawicieli rządu i NSZZ "Solidarność" dla przygotowania materiału i propozycji pod debatę Komisji Sejmowej.

5. Rząd proponuje po zakończeniu obecnego konfliktu przystąpić do negocjacji celem osiągnięcia porozumienia co do całokształtu i wzajemnych stosunków, tak aby wszystkie konflikty jakie mogą w przyszłości się zdarzyć rozwiązywać bez wprowadzenia całego kraju w stan napięcia grozący katastrofalnymi skutkami. Przedstawiciele NSZZ "Solidarność" oświadczają, że szybkie wypełnienie przez Rząd wszystkich zobowiązań stworzy niezbędne warunki dla zjednoczenia wszystkich sił społecznych w celu wyprowadzenia kraju z kryzysu społeczno-gospodarczego zgodnie z dziesięciopunktowym programem Rządu generała Wojciecha Jaruzelskiego.

W razie odwołania strajku powszechnego Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych zwróci się do Prezesa Rady Ministrów, aby za czas pracy nie przepracowany wskutek udziału w strajku ostrzegawczym w dniu 27 marca br. wypłacić jak za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Parafowali: Andrzej Gwiazda i Mieczysław Rakowski

APEL GDAŃSKIEGO KOMITETU OBRONY WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA

- Krajowa Komisja Porozumiewawcza
- Plenum MKZ - Gdańsk
- Członkowie NSZZ "Solidarność"

W dniu 28.02.1981 w odpowiedzi na apel Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania powstał Gdański Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Powołanie naszego Komitetu spowodowane jest brakiem reakcji władz na masowy protest społeczeństwa polskiego skierowany przeciw łamaniu przez władze 4. pktu "Porozumienia Gdańskiego" - wzięciu i represjonowaniu obywateli naszego kraju za głoszenie poglądów odmiennych od obowiązujących. Obecnie w więzieniu oczekuje na proces polityczny ośmiu działaczy opozycji demokratycznej. Dwóch jest poważnie chorych wskutek długotrwałej głodówki, którą prowadzą protestując przeciw uwięzieniu.

Do tej pory Komitet Obrony Więzionych za Przekonania prowadził jedną formę protestu, polegającą na zbieraniu podpisów pod listem protestacyjnym skierowanym na ręce Przewodniczącego Rady Państwa i Marszałka Sejmu PRL. Uważamy tę formę akcji protestacyjnej za obowiązującą nadal. Jednocześnie apelujemy do Krajowej Komisji Porozumiewawczej o podjęcie rozmów z Rządem, traktując problem więzionych za przekonania jako najważniejszy w obecnej sytuacji naszego kraju.

W przypadku niepowodzenia lub niepodjęcia rozmów z Rządem na temat łamania 4. pktu "Porozumienia Gdańskiego" - Gdański Komitet Obrony Więzionych za Przekonania zwraca się do Krajowej Komisji Porozumiewawczej, do Plenum MKZ Gdańsk, do wszystkich MKZ-ów o podjęcie następujących form protestu:

- powoływanie regionalnych, uczelnianych, zakładowych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania;
- przeprowadzenie szerokiej akcji informacyjnej, polegającej na rozwieszaniu transparentów w widocznych miejscach, nad bramami zakładów pracy, wyższych uczelni, na ulicach itp.;
- maksymalne rozpowszechnianie informacji Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania poprzez: plakaty, ulotki, regionalne i zakładowe biuletyny informacyjne, radiowęzły, megafony MKZ-ów, megafony dworcowe, itp.;
- apelujemy do Krajowych Komisji Porozumiewawczych Sekcji Branżowych NSZZ "Solidarność" /szczególnie do kolejarzy, pracowników transportu miejskiego, drukarzy, pracowników sieci kiosków "Ruchu" i innych/ o pomoc w przeprowadzeniu akcji informacyjnych.

Jeżeli powyższe formy protestu nie odniosą skutku, zwrócimy się do Plenum MKZ Gdańsk o pomoc w przeprowadzeniu MANIFESTACJI ULICZNEJ oraz zwrócimy się do innych MKZ-ów z propozycją podjęcia podobnych akcji protestacyjnych. O ile to nie odniesie skutku, apelujemy do Krajowej Komisji Porozumiewawczej o podjęcie akcji strajkowej.

PAMIĘTAJMY - DZIŚ ONI, JUTRO MY !

Hańbiące procesy polityczne prowadzą tylko w kierunku eskalacji terronu politycznego ze strony tych, którzy dysponują więzieniami.

Gdański Komitet Obrony Więzionych za Przekonania.

APEL ZAKŁADOWEGO KOMITETU OBRONY WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA

PP "HARTWIG" - Gdynia

Do członków "Solidarności"

Wśród wielu niezrealizowanych punktów Umowy Społecznej z Sierpnia i Września 1980 r. jest sprawa, na której skupia się teraz cały ciężar walki. Sprawa, która obnaży prawdziwe oblicze naszej władzy i pokaże obraz naszej "Solidarności": tej związkowej i tej zwyczajnej, międzyludzkiej. Jest to sprawa Polaków, którzy za swoją bezkompromisową postawę w obronie kultury i tradycji narodowej są zamykani w więzieniach, sązłowani i szkalowani.

Był wśród nich Wojciech Ziemiński - były żołnierz AK, który po wojnie ocalił od zapomnienia wiele żołnierskich mogił. Jest Leszek Moczulski - wybitny pisarz polityczny i historyczny, który na rok przed wydarzeniami

Sierpniowymi przewidział obecny bieg wypadków w naszym kraju i miał odwagę piętnować złodziejską, skorumpowaną władzę wtedy, kiedy my jeszcze jej klasikaliliśmy. Można się zgadzać lub nie zgadzać z Jego poglądami politycznymi, ale trzeba szanować patriotyzm, odwagę i poświęcenie całego życia dla sprawy odrodzenia narodowego.

Ludziom tym, po upływie zaledwie kilku miesięcy od wydarzeń sierpniowych szykuje się procesy polityczne z wyrokami od pięciu lat więzienia do kary śmierci włącznie!

Ten sam aparat, który latami patrzył bezczynnie, jak szajka złodziei doprowadza Polskę do ruiny, rusza teraz przeciwko Tym, którzy tych złodziei d e m a s k o w a l i.

We wrześniu 1980 nie było w Polsce więźniów politycznych - dzisiaj jest ich ośmiu, jutro będzie ich kilkudziesięciu, a pojutrze ?...

Mnożą się bandyckie napady na działaczy "Solidarności", są przypadki śmiertelne /Nowy Sącz/. Jeżeli będziemy obojętni na te działania, to już niedługo z sierpniowego zwycięstwa rozsądki i solidarności Polaków zostaną tylko: nazwa "Solidarność", wypełnione więzienia i prawdopodobnie nowe groby na nieznanych cmentarzach. Oby nie spełniły się i u nas prorocze słowa Adama Mickiewicza z wiersza "Do przyjaciół Moskali" "... "kłątwa ludom, co swoje mordują proroki".

Gdynia, dnia 6.03.1981 r.

Wiktor Sokołowski
Joanna Karska
/członkowie KZ "Solidarność" /

K O M U N I K A T

W dniu 11.III.br w telewizji nadano program dotyczący aresztowanych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej. Treść i forma tego programu świadczy o przygotowywaniu opinii publicznej do kolejnego w PRL - haniebnego procesu politycznego. Tak, jak w koszmarnych procesach politycznych lat stalinowskich, jak potem w marcu 1968, i teraz pojawiły się te same elementy spreparowanej nagonki: współpraca z ośrodkami emigracyjnymi o niejasnej, bądź wręcz antypolskiej przeszłości, więcej: oskarżenie o współpracę z byłymi hitlerowcami. Takie metody m a n i p u l a c j i opinią publiczną są niedopuszczalne!

Pojawiły się w w/w programie TV i inne absurdalne ataki na członków KPN. Oskarżono KPN o organizowanie "antynarodowych" demonstracji.... Przypomnijmy, że idzie o organizowane od kilku lat w Warszawie i innych miastach Polski obchody 11 Listopada - rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości w 1918 roku. Są to manifestacje, w których uczestniczy wiele tysięcy ludzi!

Jakie dalsze oszczerstwa i oskarżenia pod adresem tych autentycznych Patriotów ujrzymy w środkach masowego przekazu? Jak długo jeszcze będą Oni trzymani w więzieniach?!

Gdzie są ludzie odpowiedzialni za zbrodnie Grudnia 1970 i Czerwca 1976 ?. Gdzie są sprawcy bandyckiego napadu na organizatorów gdańskiej manifestacji patriotycznej, która odbyła się w rocznicę Konstytucji 3 Maja w ubiegłym roku?

Szkaluje się Patriotów, których jedyną "winą" jest, że głoszą swoje przekonania - inne, niż zalecono to ogólnie. Nie dano im żadnej możliwości obrony przed opinią publiczną. Nagonka na Nich jest tym łatwiejsza, że atakowani działacze Konfederacji Polski Niepodległej od miesięcy już są trzymami w więzieniu.

Obywatele ! Nie wolno nam zgadzać się na przetrzymywanie w więzieniach niewinnych ludzi!

Bierzmy udział w akcji na rzecz uwolnienia więzionych za przekonania !

Pamiętaj: DZIŚ ONI - JUTRO TY !

Pamiętajmy: Więźniowie polityczni w naszym kraju,
to koniec odnowy - to klęska.

Gdański Komitet Obrony Więzionych
za Przekonania

U C H W A Ł A 8/81
PLENUM MKZ NSZZ "Solidarność" Gdańsk z dnia 11.03.1981
w sprawie reglamentacji mięsa

Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" Gdańsk żąda przeprowadzenia ponownych negocjacji z rządem na temat systemu reglamentacji mięsa, jego przetworów, masła i cukru. Sposób przeprowadzenia rozmów przez KKP i ich wyniki są wysoce niezadowolające. Ranga żywienia narodu jest wyższa od jakiegokolwiek innego problemu społecznego i zgoda "Solidarność" na daleko idące kompromisy jest niewłaściwa. Podstawą do rozmów na temat reglamentacji żywności powinna być opinia Krajowego Zespołu Specjalistycznego d/s Żywności i Żywienia Służby Zdrowia, opinia Krajowej Konferencji d/s Żywności /Bydgoszcz 26-27.01.81/ oraz stanowisko "Solidarności Wiejskiej". Nie wolno nam zejść w żywieniu poniżej norm fizjologicznych (niezależnie od bilansu są niejasne i budzą szereg wątpliwości). Jeśli krajowej produkcji nie wystarczy, za wszelką cenę należy zwiększyć import. MKZ Gdańsk nie przedstawia wygórowanych żądań, MKZ Gdańsk żąda minimum zgodnego z zatwierdzonymi przez rząd w 1974 r. normami żywienia, tak aby naród w 36 lat po wojnie mógł w miarę normalnie egzystować i rozwijać się. Nie możemy pogodzić się z zagrożeniem biologicznym narodu. Dlatego domagamy się kategorycznie ponownego rozpatrzenia tej kwestii i podporządkowania zarządzeń racji najwyższej, jaką jest zdrowie społeczeństwa. Jednocześnie zobowiązujemy KKP do uwzględnienia i reprezentowania w trakcie przyszłych rozmów z władzami opinii wszystkich MKZ oraz informowanie na bieżąco organizacji regionalnych o przebiegu tych rozmów.

Wyniki ogólnopolskiej ankiety
w sprawie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

Ankiety rozesłano do Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" w 91 szkołach wyższych, tj. do wszystkich szkół wyższych z wyjątkiem uczelni wojskowych, uczelni podległych MSW i WSNS przy KC PZPK. Odpowiedzi nadeszły z 55 szkół wyższych w następującym podziale między szkoły różnych typów /w nawiasach podano liczby szkół danego typu w Polsce/:

Uniwersytety	6 /10/
Wyższe szkoły techniczne	13 /19/
Wyższe szkoły ekonomiczne	3 / 5/
Wyższe szkoły pedagogiczne	8 /11/
Wyższe szkoły rolnicze	5 / 8/
Wyższe szkoły teologiczne	0 / 2/
Szkoły wyższe podległe MZIOS	7 /11/
Wyższe szkoły morskie	1 / 2/
Wyższe szkoły muzyczne	4 / 8/
Wyższe szkoły sztuk plastycznych	4 /6/
Wyższe szkoły teatralne	0 / 3/
Szkoły wyższe podległe GKKFIS	4 / 6/

Na ankietę odpowiedziały szkoły wyższe reprezentujące 19 spośród 22 środowisk akademickich w Polsce.

Wyniki ankiety obliczono na podstawie odpowiedzi uzyskanych z 51 szkół wyższych zrzeszających ok. 70 tys. członków NSZZ "Solidarność".

Wyniki tej ankiety są bardzo zbliżone z wynikami uzyskanymi na naszej Uczelni /rozbieżności rzędu co najwyżej kilku procent/. Pewne istotne różnice wystąpiły tylko w dwóch pytaniach. A to:

14. Czy powołanie na stanowisko adiunkta powinno następować
 - a/ na czas ściśle określony z ewentualną możliwością jedno- lub dwukrotnego przedłużenia powołania również na czas ściśle określony /rotacja/ - 11 %
 - b/ na czas nieoznaczony /stabilizacja/ - 28 %
 - c/ na czas określony, po którym może nastąpić stabilizacja przez przeprowadzenie przewodu stabilizacyjnego - 39,5 %
 - d/ rozwiązanie tej sprawy powinno być zawarte w statucie szkoły wyższej - 20,5 %
 - e/ bez zdania lub inne odpowiedzi - 1 %

15. Czy przedstawiciele związku zawodowego w ciałach kolegialnych powinni w nich uczestniczyć
- a/ z głosem stanowiącym - 49,5 %
 - b/ z głosem doradczym, tj. z możliwością stawiania wniosków i wyrażania opinii ale bez udziału w głosowaniach - 49,5 %
 - c/ bez zdania lub inne odpowiedzi - 1 %

Opracował.: A.Kolmer

- JAK Z TEGO WYJŚĆ -/część trzecia/

Rozdział II: - c.d.

Wież. Absolutnie niezbędne jest proklamowanie jednoznacznej i trwałej polityki rolnej, opierającej się na realiach, rezygnującej z forsowania założeń doktrynalnych, za które społeczeństwo płaci bardzo drogo i które nieważąc dofinansowanie rolników do państwa / o czym bliżej w części drugiej niniejszego rozdziału/. /.../

/.../Trzeba kategorycznie zobowiązać wszystkie szczeble władzy państwowej i administracji gospodarczej, ażeby popierały i chroniły wszelkie samorządne organizacje chłopskie, związki spółdzielcze, spółki rolne oraz zaopatrzenia i zbytu, w których decyzje powinny być w rękach chłopów, a nie urzędników. Prace nad projektem reformy gospodarczej powinny zwać pod uwagę przekazanie w ręce samych chłopów tych licznych agend administracji gospodarczej, których działanie w obecnej strukturze pociąga za sobą ogromne koszty uposażeń urzędniczych i kontroli; wedle opinii niektórych respondentów agendy państwowe powinny ograniczyć się do zajmowania się hurtem, bez prowadzenia sklepów, punktów skupu, zlewni mleka itp. Analogicznie uważa się za celowe ustanawianie naczelników gmin wyłącznie w drodze wyborów. i to rzeczywiście, a nie pozornych.

Partia. Wielu respondentów podkreśla, że powodzenie reformy zależne jest od stosunku do niej partii. Część respondentów - przede wszystkim ci, którzy sami są członkami partii - stwierdza, że reformy polityczne i gospodarcze nie są możliwe bez reformy wewnątrzpartyjnej, polegającej na:

- demokratyzacji stosunków wewnątrzpartyjnych
- utworzeniu mechanizmów, które by umożliwiły formułowanie alternatywnych wariantów generalnego programu.

Demokratyzacja - zdaniem respondentów - powinna polegać przede wszystkim na jawności życia wewnątrz partii i przekazaniu władzy sprawowanej dziś niemal wyłącznie przez zawodowy aparat urzędniczy organom kolegialnym, pochodzącym z wyboru /komitety partyjne/.

/.../ Za szczególnie ważną dla przemian wewnątrz partii uważa wielu respondentów ewentualność tworzenia alternatywnych programów /"Cel ten sam, ale metody realizacji różne. Jedna ekipa u władzy, w ringu - druga na trybunie" - postuluje jeden z respondentów/. Uczestnicy ankiety wskazują, że w systemie jednopartyjnym jest to praktycznie jedyny możliwy do zastosowania sposób zapobiegania biurokracyzacji partii, a zarazem jedyny możliwy mechanizm kontroli ekipy rządzącej.

Warunkiem wstępnym demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego i możliwości tworzenia alternatywnych programów jest - zdaniem respondentów - wprowadzenie zasady ograniczającej czas pełnienia funkcji na kierowniczych szczeblach aparatu partyjnego. Postulat ten pojawia się we wszystkich ankietach, w których podejmowany jest problem partii.

Wielu respondentów zastanawiało się również nad problemem "kierowniczej roli partii".

/.../Uczestnicy są świadomi, że "kierownicza rola partii" nie wynika z tego, że większość społeczeństwa przyjęła ideologię PZPR jako własną. Z poszukiwania racjonalizacji tego stanu wynika postulat niektórych uczestników, aby "kierowniczą rolę partii" wyprowadzić z koncepcji, którą można by nazwać koncepcją kontrolowanego powiernictwa. Partii - dzięki sytuacji obiektywnej - "powierzona jest" rola naczelnego członka organizacyjnego w dziele gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju kraju, ale partia nie może być jedynym projektantem, wykonawcą i sędzią tego dzieła. Sprawuje nad nim powiernicze kierownictwo i rozliczana być winna według kryteriów o wiele szerszych, niż dotychczas przez nią proponowane /.../

.../ W obecnych warunkach, kiedy oficjalnie głosi się ideę państwa ogólnonarodowego, partia powinna uwzględnić wielość postaw i poglądów w społeczeństwie, uruchamiać w jak najszerszym zakresie mechanizmy demokratyczne, które prowadzą do społecznej współpracy i współdziałania. W obecnych warunkach - jak wskazywało wielu respondentów - anachronizmem jest wewnętrzna struktura partii - taka sama jak w warunkach zdobywania i utrwalania władzy

.../ Stosunki władzy ze światem ludzi wierzących. Zdaniem licznych respondentów powinny zostać podjęte kroki, które by usunęły u ludzi wierzących poczucie, że ich prawa obywatelskie są uszczupione z racji ich przekonań religijnych.

Poczucie dyskryminacji dotyka w Polsce różne grupy społeczne, a zwłaszcza bezpartyjną większość narodu, jednakże nierówność na tle religijnym jest tym bardziej dotkliwa, że w odczuciu powszechnym wiara religijna nie powinna dzielić ludzi politycznie. Istotną rolę w usuwaniu napięć z tą kwestią związanych, miało-by wcielenie w życie zasady, że obsada stanowisk w administracji, gospodarce i sądownictwie winna być oparta na kryterium kwalifikacji, kompetencji i oceny dotychczasowych wyników pracy, nie zaś na problemie przynależności organizacyjnej, na posiadanych znajomościach, czy też stosunku do religii. Z drugiej strony - trzeba likwidować lub ograniczać wszelkie źródła napięć w sprawach życia religijnego. Chodzi tu na przykład o zgodę na budowę nowych kościołów, tam gdzie obywatele tego sobie życzą; o umożliwienie kościołowi i organizacjom wyznaniowym prowadzenia bez przeszkód działalności kulturalno-wychowawczej; o rozwój prasy katolickiej / i innych wyznań/ bez obecnej dyskryminacji /m.in. w dziedzinie papieru i druku/ o dopuszczenie Kościoła w uzgodnionych ramach do środków masowego przekazu przy zachowaniu poszanowania dla zasady rozdziału Państwa i Kościoła. Chodzi również między innymi o umożliwienie działalności katolickich organizacji charytatywnych / w tym także organizacji młodzieżowych o tym charakterze/ o dopuszczenie zakonnic do pracy w zakładach opieki społecznej, w szpitalach, domach starców itd., wreszcie o zezwolenie duchowieństwu na pełnienie jego powinności w szpitalach, więzieniach, wojsku, podobnie jak to działo się w latach czterdziestych. Nie przeczy to świeckości państwa i nie przekreśla zasady rozdziału Kościoła od Państwa.

Kadry kierownicze, polityka kadrowa. W tej dziedzinie wysunięte zostały liczne projekty, których celem jest rzeczywiste wykorzystanie ogromnych możliwości naszej inteligencji technicznej i humanistycznej, jej talentów i inicjatyw. Uczestnicy ankiety zgodni są co do:

- konieczności likwidacji, a co najmniej znacznego ograniczenia i zmiany zasad tzw. "nomenklatury", która prowadzona jest nie według oceny fachowości, odpowiedzialności, inicjatywy, umiejętności zawodowych i kierowniczych, wreszcie walorów moralnych ludzi nią objętych, lecz według innych kryteriów nie mających nic wspólnego z wymienionymi, na domiar złego - niejawnych /.../;
- niezbędności opierania awansu w każdej dziedzinie na kryteriach merytorycznych, w zależności od wyników pracy,
- potrzeby oceniania wyników pracy ludzi na wszystkich szczeblach na podstawie wyżej wymienionych kryteriów i konsekwentnego wyciągania właściwych wniosków w stosunku do ludzi, nie spełniających swych obowiązków, indolentnych, przedkładających osobiste korzyści ponad obowiązki wynikające z wykonywanej funkcji,
- szkodliwości i niedopuszczalności tzw. "karuzeli personalnej", polegającej na tym, że człowiek objęty nomenklaturą po kompromitacji na jednym stanowisku zostaje przesunięty na inne, zwykle równorzędne, a czasem nawet wyższe,
- potrzeby konsekwentnego uznania zasady, że prawa wszystkich obywateli do pracy na każdym stanowisku są równe, a rozstrzygać musi wykazywany przez nich poziom fachowości i walory moralnej wynika z tego, że odsetek bezpartyjnych powinien wzrosnąć na wszystkich szczeblach, żaden bowiem względ merytoryczny nie uzasadnia tak dużej przewagi partyjnych. Stan ten jest zresztą złamaniem obietnicy danej społeczeństwu na początku lat siedemdziesiątych./.../

System gwarancji i zasady sprawowania władzy. Już samo przedstawienie programu i rozpoczęcie jego realizacji stanowiło-by wstępną gwarancję rzeczywistych zmian. Jednak zarówno dla społecznego zaufania, jak i dla pokonania nieuniknionych oporów wobec programu, konieczne będą bardziej konkretne gwarancje trwałości tych zmian, a to w postaci wprowadzenia w życie

nowych zasad dotyczących:

- powoływania i funkcjonowania organów przedstawicielskich
- funkcjonowania prawa,
- likwidacji nierówności wobec prawa oraz niesłusznych przywilejów.

Uczestnicy ankiety zgodni są, iż nie może być skutecznej i trwałej naprawy państwa bez nadania autentycznego charakteru najwyższym organom przedstawicielskim, bez zmian zasad i sposobów funkcjonowania najwyższych władz państwowych. /.../

Jeden z uczestników ankiety następująco przedstawił minimum oczekiwań pod tym względem: "Konieczne wydaje się wprowadzenie elementów rzeczywistej wybieralności do Sejmu, rad narodowych i innych ciał przedstawicielskich /np. alfabetyczny układ nazwisk kandydatów na listach wyborczych i obowiązek skreślenia pewnej liczby nazwisk/. Dalej, rozszerzenie bazy rekrutacyjnej kandydatów na posłów do Sejmu, rad narodowych i innych ciał przedstawicielskich, tak aby zapewnić szerszą reprezentację i rzeczywiste ścieranie się poglądów /dotyczy to np. zwiększenia przedstawicielstwa środowisk katolickich, bezpartyjnych specjalistów itp./. Wreszcie wprowadzenie rzeczywistej odpowiedzialności władz wykonawczych przed wyłaniającymi je ciałami przedstawicielskimi. Chodzi w szczególności o odwoływalność źle pracujących przedstawicieli władz wykonawczych wysokiego i średniego szczebla, jak i o społeczną kontrolę działania tych władz" /.../

Wielu respondentów idzie w swych propozycjach dalej, domagając się poważnych zmian w ordynacji wyborczej. Prócz układu alfabetycznego list i wprowadzenia obowiązku skreślenia, proponowane jest utworzenie okręgów o mniejszej liczbie mandatów, a nawet jednomandatowych, co nadałoby wyborom większą autentyczność. Przede wszystkim jednak propozycje dotyczą trybu zgłaszania kandydatur. Za minimum uważane jest przywrócenie prawa poszczególnym grupom obywateli wprowadzania kandydatów na listy FJN /jak miało to miejsce w roku 1957/ i wprowadzenie bardziej wiarygodnej kontroli prawidłowości wyborów przez społeczeństwo. Chodzi również o stworzenie możliwości wystawiania kandydatur przez legalne i prawnie zarejestrowane organizacje społeczne i stowarzyszenia, a także przez grupy poszczególnych obywateli /.../

Śród licznych zgłoszonych propozycji pragniemy przytoczyć te postulaty, które wydają się szczególnie warte zastanowienia:

- w Sejmie nie mogliby zasiadać jako posłowie członkowie rządu /analogicznie- pracownicy administracji w niższych organach przedstawicielskich/,
- ZSL i SD oraz reprezentacja katolicka powinny uzyskać status samorządności, niezależności i równoprawnego partnerstwa w stosunku do PZPR,
- na kierowniczych stanowiskach w administracji państwowej powinna obowiązywać zasada rotacji po określonej liczbie lat sprawowania urzędu,
- trzeba ograniczyć łączenie stanowisk rządowych ze stanowiskami we władzach partyjnych /analogicznie- na szczeblach niższych/,
- Sejm powinien mieć prawo i obowiązek powoływania komisji nadzorujących i badawczych, wyposażonych we własny aparat dochodzeniowy i informacyjny - całkowicie niezależny od rządu. /.../

TU SZESZCZDZIESIATKA !

Jacek Fedorowicz

Regulamin powoływania dyrektora

Kierownik: Przystudiowaliśmy projekt reformy gospodarczej i postanowiliśmy że cała dyrekcja cyrku w budowie i cała redakcja łącznie ze sterem natychmiast włączy się do ogólnokrajowej dyskusji nad projektem, z całą mocą zaprotestuje przeciwko punktowi 69.

Kuchmistrz: O czym jest ten punkt?

K: Oczywiście, że trzeba wam wyjaśnić. Punkt 69 wprowadza elementy chaosu do trybu powoływania dyrektorów. Nie możemy dopuścić, aby coś takiego zostało uchwalone! Któż ten z kolegów chciałby się wypowiedzieć głośno przeciwko temu punktowi?

Fedorowicz: Ja.

K: Przeciw temu punktowi się wypowiedzieć?

F: Przeciw.

K: No to proszę.

- F: Są trzy propozycje do wyboru:dyrektora przedsiębiorstwa powożuje organ nadrzędny w konsultacji z samorządem pracowniczym, albo samorząd na wniosek organu nadrzędnego, albo samorząd wyłania kandydata na drodze konkursu, a akceptuje go organ nadrzędny.
- K: I wy jesteście przeciwko wszystkim trzem propozycjom.
- F: Jestem przeciw.
- K: Proszę to zaprotokołować Kolego Inteligencie.
- I: Już dawno zaprotokołowałem Kol.Kierownik.
- F: Uważam, że o obsadzeniu stanowiska dyrektora powinien decydować wyłącznie samorząd pracowniczy, albo przedsiębiorstwo jest samodzielne, albo nie? Nie można stosować rozwiązań połowicznych. Nie można deklarować zgody na samodzielność, a następnie tę samorządność ograniczać postanowieniami szczegółowymi. Do tej pory wszystkie deklaracje, sztyldy, hasła były słuszne, tyle tylko, że potem przepisy szczegółowe dokładnie je przekreślały.
- K: Nie protokołujecie tego oczywiście Kolego Inteligencie!
- F: Jeśli rzeczywiście zarobki załogi będą zależały od stopnia rentowności przedsiębiorstwa, to czy można założyć, że na stanowisko dyrektora załoga powoła idiotę?
- K: A nie słyszeliście o masochistach?
- Ku:A dlaczego zakładać, że organ nadrzędny proponuje nieodpowiedniego faceta?
- K: Dziękuję wam Kol.Kuchmistrz.
- F: Organ nadrzędny nie musi, ale może proponować nieodpowiedniego faceta a ten facet posłuszny jest, albo sympatyczny jest, albo na bankiety zaprasza, a pensje organu nadrzędnego od tego faceta nie zależą.
- K: Nie czytaliście projektu dokładnie. W punkcie 47 pisze dokładnie, że kadra kierownicza musi podlegać okresowym ocenom.
- F: Czytałem, czytałem i już widzę cenzurkę kolegi Kierownika na końcu roku. Czwórka z plusem, Kolega Fedorczyk powiedzmy - 4, bo się starał, a najgorsze po tym punkcie jest założenie, że istnieje w ogóle taka grupa podlegająca ocenom, bo stąd już tylko krok do sytuacji w której po pierwsze nikt nie może spoza grupy nie może być dyrektorem, no bo jak bez cenzurki i, po drugie, znowu pozostaje grupa dożywotnich dyrektorów .Tyle mam do powiedzenia na ten temat.
- K: Kol.Fedorowicz. Wiecie, że mnie się spodobało to coście mówiliście. Spodobało, ja zmieniłem zdanie.
- Ku:Poważnie zmienił zdanie kolega Kierownik?
- K: Kol.Fedorowicz tak na mnie wpłynął, że ja rezygnuję ze zmojego pomysłu, abyśmy zaprotestowaliśmy.
- F: Bardzo się cieszę.
- K: Ja by nawet poszedł dalej . I ja by uchwaliłem, że my przyjmujemy punkt 69. I aby ja nie był gołosłowny z mniejsza zrobimy sobie wybór nowego dyrektora dyrekcji cyrku w budowie w myśl propozycji zawartych w punkcie 69 - wariant 1.
- Ku:Z miejsca to zrobimy? Wybierzemy nowego dyrektora. Jak tam jest napisane w tym punkcie?
- K: że ja go powołam jako organ nadrzędny, ale we wkonsultacji ze zsamorządem pracowniczym.
- Ku:Bomba! Czy kol.Fedorczyk ma ze sobą klucze od szafasu dyrekcji by oddać następcy?
- K: Niniejszym zwracam się do samorządu pracowniczego z prośbą o konsultację. Co samorząd sądzi o tem, żeby dyrektorem cyrku w budowie został kolega Fedorczyk? Słucham uważnie.
- Ku:No to jest oczywiście kandydataura bez sensu
- F: Biorąc pod uwagę jego dotychczasową działalność uważam, że już nie może być złudzeń. On się nie nadaje.
- Pan Kazio: Zgadzam się z przedmówcą całkowicie z niego już nic nie będzie. Głupi jak but.
- Tłumacz: Nie nadaje się na portiera w dyrekcji.
- Ku: Podsumuję. Po prostu tuman i cześć.Co dalej?
- K: Dziękuję z całą serdecznością za konsultację w myśl wariantu I punkt 69 projektu reformy, po przeprowadzeniu szerokiej konsultacji ze zsamorządem ja niniejszym powożuje na stanowisko dyrektora kol.Fedorczyka.
- Ku: Jak to?
- Fedorczyk: Ja bardzo dziękuję, szczerze zaskoczony, bynajmniej....
- Ku: Co to są za barty?

- K: Postąpiłem według projektu. Zgodziliście się. Przeczytajcie sobie dokładnie punkt 69 wariant trzeci.
- Ku: Stary jak to jest?
- F: Niestety on ma rację pierwszy wariant może wyglądać w ten sposób. Nie jest powiedziane, że samorząd ma prawo jeszcze do czegoś poza konsultacją.
- KU: To dlaczego się zgodzili?
- F: Prostu nar wyrolował, nie po raz pierwszy zresztą.
-

Jacek Fedorowicz

Reportaż Kol. Inteligenta

- Ku: Stary, ale bomba już drugi wyjechał.
- F: Kolega Inteligent!
- Ku: Ale nie zgadniesz nigdy dokąd i po co?
- F: Do kol. Kierownika wyjechał. A po co? Po instrukcje.
- Ku: Nie, on chyba też nie wie gdzie jest kol. Kierownik.
- F: Udaje.
- Ku: Może, w każdym razie nie zgadłeś. Wyjechał na reportaż!
- F: W teren?
- Ku: W teren.
- F: Cud! Wspaniale!
- Ku: To jest jego trzeci wyjazd na reportaż. Poprzedni dał mi do posłuchania, bo postanowił mi pokazać, jak się powinno robić reportaż.
- F: No i co?
- Ku: Ten reportaż dziwny trochę był, wiesz. Kol. Inteligent pojechał do PGRu, którego pracownicy wysunęli zarzuty przeciwko swojemu dyrektorowi, który za państwowe pieniądze wybudował sobie pałac, na polach PGR-owskich miał swoje prywatne roślinki jakieś pod szkłem. Robił z pracownikami, co chciał. Jednym słowem kawał drania był, jak twierdzili pracownicy.
- F: A był?
- Ku: A nie wiem. Sąd jest od sądenia. Ja opowiadałem reportaż. Więc kol. Inteligent nagrał zarzuty pracowników na magnetofon. Potem chodził i zbierał różne donosy na tych co te zarzuty przeciwko dyrektorowi mieli. Wyszperał np., że jeden miał w szkole dwie ze sprawowania.
- F: A miał rzeczywiście?
- KU: Miał, ale co to ma do rzeczy. Poza tym po iluś tam latach następuje tzw. zatarcie, nie? Drugiemu zarzucił, że ten też ma szklarnię, tylko większą jak dyrektor
- F: O!
- Ku: No co, O! Nie wolno mu mieć, jeśli uczciwie na nią zapracował? Nie wolno?
- F: Oczywiście. Przez chwilę dałem się nabrać. Zasada programowa którą przyjął kol. Inteligent polega na tym, że on liczy na to, że słuchacz nie będzie się zastanawiał nad tym, czy szklarnie uczciwie zarobione, czy nie tylko pomyśli: ale jakdak zarzuci drugiemu, a sam ma. Zupełnie jak gdyby sam fakt posiadania był naganny, a nie sposób wejścia w posiadanie. Co było dalej?
- Ku: To samo. Samą rzetelną prawdę nagrywał kol. Inteligent w swoim reportażu, że dyrektor wcale nie mieszka w pałacu żadnym, nie. Wszedł z mikrofonem kol. Inteligent do psiej budki, załamującym się ze wzruszenia głosem opisywał warunki mieszkaniowe w tej budce.
- F: A dyrektor też tam był? Mieszkał tam rzeczywiście?
- Ku: W czasie nagrania, to się tam nie zmieścić. Ale chyba mieszkał tam naprawdę, bo kol. Inteligent jest przecież obiektywnym reportażystą. Mógł ten dyrektor mieszkać tam od dwóch godzin i w godzinę po wyjeździe kol. Inteligenta przeprowadzić się z powrotem do pałacu.
- F: Którego kol. Inteligent jak się domyślam nie zauważył?
- Ku: No niestety, ciemno już było. Więc jeszcze tylko kilka wypowiedzi bezstronnych zupełnie niezainteresowanych przedstawicieli opinii publicznej nagrał: znaczy dyrektorowa się wypowiedziała.
- F: Zapewne dość pozytywnie.
- Ku: Potem wspólnik od szklarni dyrektora się wypowiedział. Stwierdził, że to kryształowy człowiek. Potem jeszcze stolarz, który robił te budkę stwierdził z całą stanowczością, że dyrektor za tę budkę zapłacił zaraz jak tylko pracownicy postawili te swoje zarzuty, czego oczywiście już nie powiedział.

F: A!

Ku: No, a na zakończenie była wypowiedź takiego jednego faceta, który przedstawił się do mikrofonu jako bezdomny inwalida, przykuty do wózka inwalidzkiego, który ciągle musi uciekać z domu, co sił w nogach ...

F: Zaraz, zaraz...bezdomny, przykuty do wózka, ucieka z domu co sił w nogach?

Ku: Jak wzruszać słuchacza to na całego, nie? Uciekać musi ciągle, ponieważ co rusz go napadają zorganizowane bandy pracownicze z tego PGR-u.

F: Za co?

Ku: Za to, że on kocha tego dyrektora i ma cywilną odwagę mówić to głośno.

F: Mocna rzecz.

Ku: To poważna sprawa. Czego się śmiejesz?

F: Bo mi wesoło.

Ku: Nie dostrzegasz grozy sytuacji? Nie zdajesz sobie sprawy jaki efekt ma taki reportaż? Nie?

F: Wiesz co ci powiem. Traktujesz słuchaczy w tej chwili dokładnie tak, jak nasz kol.Inteligent tzn. masz ich za durniów. A ludzie naprawdę nie są głupi, czego kol. Inteligent jeszcze nie wie, bo dzięki tej niewiedzy działa tak jak działa, tzn. prymitywnie a więc nieskutecznie. Gotów jestem gorąco popierać reportaże tego tyou, ponieważ one najskuteczniej kompromitują ich autorów.

Ku: Ale ilu ludzi dostaje przez nich cholery ze złości? To dla ciebie nieważne jest?

F: Im bardziej się wnerwią tym prędzej kol.Inteligentów poprzeno-sza do innych zajęć społecznie pożytecznych.

Ku: Teraz się trzeba zająć pracą, a nie przenoszeniem!

F: Dopóki się nie przeniesie, nie ma co zabierać się do pracy, bo ci nie przeniesieni wszystko i tak zepsują.Przenieśli go już zresztą, tego dyrektora PGR. Czytałem w gazecie /teraz dopiero skojarzyłem sobie, że to ten/, że ten nieposzlakowany bohater naszych czasów, niesłusznie atakowany przez siewców chaosu i anarchii został zdjęty ze stanowiska.

Od redakcji:

Redaktor T.Samitowski, autor telewizyjnego reportażu z Radomia z 9.01.81; z Olsztyna, nadanego 21.01.81, mimo wszczętego przeciw niemu przez rzecznika dyscyplinarnego oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich postępowania przygotowawczego i zawieszenia go w pracach SDP, czuje się dobrze i prowadzi wieczorne Dzienniki Telewizyjne.

RAPORT PORTESA

Na zamówienie Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Londynie prof.Richard Portes opracował obszerny raport dotyczący gospodarczych, finansowych i politycznych aspektów polskiego kryzysu.

W raporcie czytamy: "Sytuacja gospodarcza Polski jest całkiem rozpaczliwa na krótką i średnią metę, ale w dalszej perspektywie nie przedstawia się beznadziejnie". Istota problemu zdaniem prof. Portesa polega na tym, by wierzyciele Polski zechcieli zgodzić się na rozliczenie spłat zadłużenia, zarówno kredytów gwarantowanych przez rządu, jak i nie gwarantowanych pożyczek zaciągniętych w bankach prywatnych. Zadłużenie Polski wynosi obecnie 24,5 mld dolarów, ale stale rośnie w związku z kumulacją terminów płatności odsetek oraz wskutek ujemnego bilansu handlowego. W roku 1981 zapotrzebowanie na nowe kredyty sięgać będzie 4 mld dolarów. Suma ta będzie się powtarzać do roku 1986 z pewną tendencją zniżkową, po czym bilans handlowy Polski wróci prawdopodobnie do równowagi.

"Gość Niedzielny" Nr 11/81

Reporter czasopisma "Kamena" obliczył, że w Lubelskim Zagłębiu Węglowym więcej pracuje urzędników niż pracowników fizycznych. Humanizacja stosunków wymaga tego, aby każdy górnik przynajmniej mógł poznać także i tę drugą rodzinę, która jest na jego utrzymaniu.

"Życie Gosnodarcze" nr 8

KULTURA NA ŚLĄSKU

"Czarna pustynia". To określenie słyszy się coraz częściej w rozmowach o kulturze Górnego Śląska - regionu, którego barwny, rozspiewany, pulsujący obraz pozostaje już tylko w pamięci starszych pokoleń. Wysoki poziom utrzymują, wprawdzie nieliczne elitarne instytucje, np. WOSPRiTV, Opera Śląska, Teatr, ale co się dzieje z kulturą robotniczą?! Na miejsce rodzinnych festynów górniczych - pomurę święto "Trybuny Robotniczej", zamiast licznych amatorskich kapel i zespołów podwórkowych - żalosna damska orkiestra dęta, zamiast stu niewielkich imprez kulturalnych dla ludzi - jeden ustokrotniony spód propagandowy. Dla kogo?

Mechanizm tych działań jest bardzo prosty. Nagrody i odznaczenia dostaje się za wprowadzenie w życie czegoś nowego, więc najteższe głowy urzędnicze zajęte są właśnie tworzeniem nowych jakości. I "nowe" powstaje. Ale powstaje na gruzach starego! Powstaje i samo rozsypuje się w gruzy po nastaniu nowego urzędnika, który oczywiście też chce zasłużyć na medal, więc reorganizuje to, co zastał, a to co zostawi będzie znów genialnie zreformowane przez kolejnego kandydata do miejsca w encyklopedii. I tak to się kręci, aż zaginie zupełnie pamięć o dawnych, dobrych tradycjach, zwłaszcza tych związanych z kultem religijnym. Dochowaliśmy się już pokolenia górników, które dopiero we wrześniu 1980 dowiedziało się, że miejscem figury św. Barbary może być kopalniana cechownia!

Przypadek to, czy nieunikniona konsekwencją świadomej polityki kulturalnej na Śląsku? Przyjrzyjmy się konkretno. Pracownicy gliwickiego Muzeum przez 35 lat kompletowali kolekcję rzeźby ludowej mimo rozlicznych utrudnień i kłopotów finansowych. Kupowali nie tylko po to, by zdobyć eksponaty, ale przede wszystkim dlatego, żeby zachęcić ludowych twórców do uprawiania ich artystycznej działalności. Zauważmy, że skromny obecnie prywatny rynek odbiorców dzieł sztuki do niedawna nie istniał zupełnie i rolę wyłącznego mecenasa w tej dziedzinie odgrywały instytucje kościelne i wioskowe tradycje przydrożnych kapliczek.

O rodzaju twórczości decyduje charakter zapotrzebowania, bo dla własnej wyłącznie przyjemności nikt całe życie nie pracuje. Rezultatem wielowioskowego mecenatu Kościoła nad twórczością ludową jest jej ścisły związek z kultem sakralnym.

I nie dziwny się, że najczęstsze tematy w rzeźbie to Chrystus Frasobliwy, anioły, szopki itp. Tak dawnej tradycji nie da się zmienić w ciągu jednego pokolenia, więc i w naszym muzeum wśród rzeźb drewnianych najwięcej jest świątków - starych i nowych. Ten niewygodny /dla kogo?/ fakt spowodował, że przez 35 lat obowiązywał kategoryczny zakaz wystawiania naszej cennej kolekcji nie tylko w Gliwicach, ale na całym Górnym Śląsku! Bano się drewnianych figurek?! A może to rzeźbiarze śląscy nie zasługiwali na zaszczyt wystawiania ich dzieł w muzeach śląskich? A może chodziło o uniemożliwienie im wzajemnych porównań, bo to groziłoby podniesieniem poziomu ich sztuki? A może zagrały tu inne względy. W gliwickiej kolekcji obok siebie występuje rzeźba krakowska, podbeskidzka i śląska. Według zgodnej opinii historyków sztuki i etnografów - wszystkie istotne cechy rzeźbiarstwa małopolskiego i śląskiego są identyczne. Świadectwo łączności kulturalnej tych regionów przez 35 lat spoczywało w piwnicy. Komuś na tym zależało???

W tym samym czasie w salonach wystawowych Małopolski, Mazowsza, Pomorza rojko się od Frasobliwych, a 20-tysięczny wielkopolski Turek zdobył się na Plener Monumentalnej Rzeźby Ludowej, który co roku owocuje rewelacyjnymi dokonaniem artystycznymi o charakterze użytkowym. Ale to już mamy za sobą. Po 35-letnim areście prewencyjnym kolekcja rzeźby nareszcie została nam udostępniiona w Muzeum na Dolnych Wąsach. Hosanna!

Ale nie cieszymy się za bardzo. Pierwsza ekspozycja jest zarazem ostatnią, pożegnalną. Oto decyzją Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW w Katowicach, magistrą Hubertą Grajka, nasze świątki mają powędrować do dalekiego, małopolskiego Chrzanowa, by umaić tamtejszy skansen na Lipowcu. Ma to być kolejny etap reorganizacji muzealnictwa śląskiego, dzięki której już nasze muzeum utraciło 100 sztuk najlepszej broni na rzecz Pszczyny, a np. grafika ma odejść do Bytomia itd.

I to jest skłuzne. Za to przypina sobie pierwszą stronę medalu. A nam pozostanie druga - Muzeum gliwickie ogołocone z najlepszych zbiorów.

Ale nie o eksponaty teraz chodzi, lecz o zaistnienie szczególnie wartościowego faktu kulturowego, jakim

cel
Sposób
zreforma
zniszczyć
zamożni

jest dopiero łącznie i kolekcja, i całe to zaangażowanie związanych z regionem ludzi, którzy zbierali prace artystów ludowych, a następnie przechowywali je i chronili. I cenna jest też historia zbioru, znana tylko jego twórcom. Kultura jest przecież sumą dzieł i ludzkich uczuć z nimi związanych. Rwanie tych więzi zabija kulturę najskuteczniej.

Reorganizacje zniechęcają ludzi, odbierają wiarę w sens działań obliczonych na długie lata, odbierają satysfakcję z dotychczasowych dokonań.

Zadajemy sobie pytanie, czy zdławienie tysięcznych przejawów życia kulturalnego mieszkańców Górnego Śląska jest tylko skutkiem rozlicznych reorganizacji, czy raczej jest tych reorganizacji przyczyną!

Innymi słowy - pytamy, czy uczynienie ze Śląska "czarnej pustyni" wynika tylko ze zbrodniczej lekko-myślności, głupoty i ambicji kolejnych wielkorządców, czy też jest świadomym działaniem, mającym sprowadzić ludzi do poziomu zaprogramowanych robotów i wołów roboczych!

"Czarna pustynię" już mamy. A urzędnicy od kultury nie wyręczą nas w jej ożywieniu.

"Nowy Metalowiec" nr 16 /5.03.1981/

Andrzej Jarczewski

Strajk studentów Łodzi był dla nas, pracowników wyższej uczelni, jednym z najważniejszych wydarzeń ostatniego półrocza. W numerze 16/81 naszego informatora rozpoczęliśmy zamierzony cykl publikacji na ten temat artykułem pióra studenta naszej uczelni. Dziś kolejna pozycja.

PO PODPISANIU

Dnia 18 lutego br. w Łodzi studenci podpisali porozumienie z ministrem Górskim. Dzień wcześniej zostało zarejestrowane Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza kierująca strajkiem postawiła rejestrację NSZ jako jeden z warunków zakończenia strajku.

Rozmawiam z Wojciechem Walczakiem, studentem III-go roku Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego, członkiem MKP.

Pytanie: Co należy uznać za sukces w podpisanym porozumieniu.

Odpowiedź: Na pierwszy plan wysunąłbym sprawy leżące poza porozumieniem. Środowisko studenckie obudziło się. Ludzie zaczęli myśleć kategoriami społecznymi. Zrozumieliśmy, że możemy skutecznie walczyć o swoje prawa. Samo porozumienie to przede wszystkim uzyskana autonomia uczelni. Dzięki uczestnictwu studentów w ogniwach władzy jak senat, rada wydziału, staliśmy się podmiotami. Następną sprawą to gwarancja otwartości światopoglądowej szkoły wyższej. Sam fakt ruszenia postulatów światopoglądowych już jest sukcesem, chociaż forma załatwienia nie zadawała nas. Będziemy mieli również możliwość wyboru języków obcych. Dalsze sprawy to możliwość wydawania bez cenzury do 1000 egz. tekstów do użytku wewnętrznego, udostępnienie księgozbiorów dotychczas zastrzeżonych, zniesienie przymusowych praktyk robotniczych. Trzeba tu wyjaśnić, że studenci chętnie podejmują pracę zarobkową, również fizyczną. Chcemy mieć jednak prawo wyboru. Ciekawe, że minister sprzeciwiał się zarówno likwidacji praktyk robotniczych jak i poszerzeniu prawa studentów do pracy zarobkowej.

Pytanie: Czego nie udało się w pełni załatwić i o jakie sprawy trzeba będzie walczyć dalej?

Odpowiedź: Sprawa przywozu zza granicy dzieł kultury powstałych na emigracji została załatwiona w 1/4. Jesteśmy niezadowoleni z braku zmiany zasad szkolenia wojskowego. Nie udało się zagwarantować pełnej swobody obchodzenia rocznic narodowych.

Większość postulatów ogólnospołecznych została potraktowana na zasadzie manifestacji stanowiska studentów i nic nie mówiących formuł, że ministerstwo przekazało do odpowiedniej komisji sejmowej.

Pytanie: Czy musicieście koniecznie tak długo strajkować?

Odpowiedź: Sam zadaję sobie to pytanie. Jest to chyba wynikiem dwuwładzy w państwie. Z jednej strony mieliśmy informacje kanałami "Solidarności", że Górski jest zobowiązany do podpisania, a on tymczasem w dalszym ciągu robił trudności. Jeszcze 17 lutego, kiedy w rozmowie z wicepremierem Rakowskim zostały wstępnie ustalone zasady rejestracji NSZ, Górski upierał się przy swoim zdaniu w rozmowach z OKZ NZS. Zmienił je dopiero na interwencji Rakowskiego. Trudno jest rozmawiać z "zadrukowaną kartką papieru" - człowiekiem, który ma ściśle instrukcje. Takie przykładowe sformułowanie: "Postulaty wasze są w 90 % załatwione" w zestawieniu z faktem, że negocjacje trwają miesiąc.

Pytanie: Czy w stanowisku Górskiego nie nastąpiły zmiany przed objęciem stanowiska premiera przez Jaruzelskiego?

Odpowiedź: Rzeczywiście. Minister zaproponował w odniesieniu do 4 punktów spornych: przedmioty ideologiczne, języki, wojsko, praktyki robotnicze, aby uzgodnić te sprawy z radami wydziałów. Porozumienie nie zawierałoby więc np. obecnego sformułowania "Rady wydziałów umożliwią pełny wybór proponowanych przez Rady przedmiotów" /ideologicznych/ - o to sformułowanie trzeba by walczyć w każdej uczelni. Kilka silniejszych załatwiłoby sobie, inne nie. Nie mielibyśmy również gwarancji na piśmie rejestracji NSZ. Nie mogliśmy więc zgodzić się.

Pytanie: Jak oceniacie postawę społeczeństwa Łodzi?

Odpowiedź: Jesteśmy zachwyceni. Chcę tą drogą serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy nam pomagali. Nie udało się zrobić tego, co w 1968 r. - oddzielić studentów od społeczeństwa. Zmieniła się świadomość, ludzie krzyżą w auli, gdzie miało się odbyć podpisanie porozumienia. Ostatecznie krzyż nie został zdjęty, tylko przesunięto stół w inne miejsce sali. Na ten i na inne tematy krąży cała moc dowcipów.

Oczywiście ogromna pomoc pochodziła od "Solidarności".

Duchowej i materialnej pomocy udzielił nam Kościół. Duszpasterze akademicy odprawiali w każdą niedzielę Msze św. dla strajkujących we wszystkich budynkach. W kilku kościołach odbywały się modlitwy w intencji studentów.

Na zakończenie ciekawostka. Minister Górski, który już zaakceptował otwartość światopoglądową polskich uczelni, długie boje stoczył o zdjęcie krzyża w auli, gdzie miało się odbyć podpisanie porozumienia. Ostatecznie krzyż nie został zdjęty, tylko przesunięto stół w inne miejsce sali. Na ten i na inne tematy krąży cała moc dowcipów.

Rozmawiał Andrzej Woźnicki

"Solidarność Ziemi Łódzkiej" Nr 9/81

Józef Tischner

Z cyklu: Etyka Solidarności

P E R S W A Z J A

Wyobraźmy sobie kaznodzieję, który stara się przekonać słuchaczy, że kradzież jest złem etycznym i grzechem. Dobiera w tym celu znakomitych argumentów, przytacza odstrasżające przykłady, cytuje poglądy mędrców i odpowiednio zdania ksiąg świętych. Przemówienie jest bezbłędne. Jest tylko jeden szkopał: wśród słuchaczy nie ma ani jednego złodzieja, nie ma też nikogo, kto by miał przeciwne zdanie. Jego przemówienie okazuje się w sumie niepotrzebne. Tyle pracy na nic! Słuchacze są nawet trochę urażeni. Myślą: za kogo on nas ma?

Umiejętność rządzenia ludźmi to przede wszystkim umiejętność perswazji. Aby rządzić, trzeba argumentować; aby argumentować, trzeba posługiwać się rozumem, a posługując się rozumem, trzeba wiedzieć, z kim się ma do czynienia. Perswazja jest dziełem rozumu, nie jest to jednak ten rozum, który nie wie, co to jest wrażliwość na wartości. Perswadujący rozum odwołuje się do uczuć, do wspomnień i nadziei, do jawnych i niejawnych marzeń, do hierarchii wartości. Dziś, w dobie telewizji, widzimy, że pewną rolę odgrywa tu również wygląd perswadującego. Chudzielec nie powinien perswadować, jaką wartość spożywczą ma margaryna, a grubas nie powinien zalecać rozkoszy wstrzeźliwości życia. Wygląd mówiącego nie powinien przeczyć temu, co się mówi.

Istotą sprawy perswazji jest jednak wizja człowieka, jaką zakłada wszelka perswazja. Tę rozpoznaje się niekiedy już po kilku zdaniach. Ze stylu perswazji, z jakości argumentów, z założonego celu perswazji można dość łatwo wnosić, co perswadujący wie o ludziach, do których się zwraca. Wiedza ta często decyduje o skutkach perswazji. Jeśli owa wiedza jest rzetelna i głęboka, jeśli perswadujący jest otwarty na ludzi - przebaczymy mu dość łatwo potknięcia językowe a nawet pewien nieporządek argumentacji. Jeśli perswadujący patrzy na człowieka z pozycji żaby, nie pomoże mu dykcja, argument, logika dowodu; każdy pomyśli mimo woli: "...za kogo on nas ma?"

Na ogół natrafiamy na dwa rodzaje perswazji - perswazję przy pomocy łęku i perswazję przy pomocy nadziei szczęścia. Perswazja pierwsza jest jak strzelanie batem nad koniem - koń się boi i ciągnie swój wóz. Perswazja druga przypomina pdsuwanie koniowi siana pod pysk - koń ma apetyt na siano, biegnie i przy okazji wóz także jedzie. Perswadować, znaczy więc: straszyć i obiecywać szczęście. Rozważmy to pokrótce.

1. Kto perswaduje przy pomocy strachu, ten zakłada, że ludzie się boją i chcą uniknąć grożącego im niebezpieczeństwa. Ale strach strachowi nierówny; jest strach przed sądem okręgowym i jest strach przed sądem ostatecznym, jest strach przed utratą chleba i strach przed utratą honoru. Którym strachem człowiek może straszyc człowieka? Wydawałoby się, że straszacy mają swobodę wyboru. Jest tyle strachów na świecie, dla każdego coś się znajdzie. Wydawałoby się również, że straszacy sięgną po ten strach, który jest najpowszechniejszy - żeby przestraszyć możliwie jak największej ludzi - albo po ten, który jest największy. Ale to zdarza się rzadko. Najczęściej wybiera się podsusza im ich własny strach. Perswadując strachem, człowiek perswaduje najczęściej tym strachem, któremu sam ulega. W ten sposób chce - być może nieświadomie - zarazić innych własną chorobą.

Jaka jest reakcja straszonego człowieka na owo strachanie? Czasami jest nią niewątpliwie jakiś rodzaj potulności. Straszony pies przysiadł na chwilę. Ale potulność ma swoje granice. W pewnej chwili pies czuje, że nie ma nic do stracenia i że jego psi honor został już naruszony. Zaczyna wtedy sam straszyc straszącego. Kto kogo bardziej przestraszy? Kto kogo przestraszy szybciej? Tak toczy się pojedynek na strachy. Na ogół wygrywa wtedy nie ten, kto pierwszy zaczął straszyc, tylko ten, kto bardziej skutecznie przestraszył.

Między potulnością a buntem istnieje jednak droga pośrednia. Wiedzie ona w stronę zrozumienia. Przestraszony zdobywa się na refleksję: czym mnie straszą i dlaczego? Za chwilę przestraszony idzie krok naprzód: straszą bo się sami boją. Podejrzanie to stawia straszonego na tym samym poziomie, na którym znajduje się straszacy. Nie jest więc tak źle... Straszacy ma także swoje słabości. I wreszcie krok decydujący: skoro on się boi, trzeba go wziąć pod opiekę. Nagle zmieniają się role. Straszeni współczują straszącym i biorą ich łagodnie pod swą opiekę. "Popatrz, córeczko, tam stoi czarownica" - mówi mama. "Nie bój się, mamusiu, ja cię obronię" - mówi córka. Rodzi się głupia sytuacja. Mama spostrzega, że nie wie, jaką ma córkę. A wszystko przez błędną koncepcję człowieka na początku.

2. Drugą formą perswazji jest perswazja przy pomocy obietnicy szczęścia. Opróżniona formuła jest tu taka: "...jeśli zrobisz tak, jak ci mówię, będziesz szczęśliwy". Można tę formułę rozmaicie konkretyzować. Szczęście bywa rozmaite, namacalne i abstrakcyjne, bliższe i dalsze, powszechne i jednostkowe. Także i tu można szeroko wybierać. Niemniej również w tym przypadku daje o sobie znać charakter perswadującego. Obiecuje się ostatecznie to, na co się ma ochotę, albo na co kiedyś miało się ochotę. Między warunkiem a obietnicą istnieje pewna proporcja. Im cięższą okazuje się warunek, tym bardziej wzniosła powinna być obietnica. Wykonanie naprawdę trudnej i uciążliwej roboty winno być zawsze "dla dobra Ojczyzny".

Jaka jest reakcja człowieka na obietnicę. Pierwszą reakcją jest niewątpliwie pobudzona ambicja. Oznacza to jednak nie tylko to, że człowiek będzie robił ciężką robotę, ale i to, że będzie się spodziewał szczęścia całej ojczyzny. Jeśli nawet źródłem szczęścia nie byłby owoc jego trudu, to powinien nim być fakt jego poświęcenia. "Patrzcie i cieszcie się - oto, jakich bohaterów macie!"

Zaraz potem przychodzi jednak refleksja krytyczna: "...dobrze, dobrze, ale bez przesady". Albo: "...zgoda, lecz rozłóżmy ciężary równo". Albo proste: "drętwa mowa". Refleksji krytycznej towarzyszy poczucie zniechęcenia. Jeśli małe sprawy nabierają zbyt wielkiego znaczenia, jest w tym wślazówka, że ze świata, jakby z piłki, uchodzi rozum. Gdzieś coś utraciło zwyczajny sens. Co? Gdzie? Tego dokładnie nie wiadomo. Tym gorzej, że nie wiadomo, bo wtedy wszystko staje się podejrzanym. Obietnice, zamiast pobudzać do czynu, męczą i rozleniwiają.

3. Perswazja jest integralnym składnikiem rządzenia. Styl rządzenia przejawia się w znacznym stopniu poprzez styl perswazji. Na podstawie stylu perswazji można sobie wyrobić pogląd na to, co perswadujący wie o człowieku, ku któremu się zwraca. Można odgadnąć w przybliżeniu, jaką wizję człowieka nosi w swej wyobraźni. Nikt nie perswaduje w próżnię. Każdy ma na widoku "człowieka abstrakcyjnego", w którym umieszcza sumę swej wiedzy o ludzkim strachu i ludzkim pragnieniu szczęścia. Czasami słuchacz odnajduje w tej abstrakcji siebie. Wtedy wie, że o nim i do niego jest ta mowa. Bywa jednak i tak, że wie to jedno: żaba mówi do żaby.

Byłoby niezmiernie interesujące zbadać, jak wygląda "człowiek abstrakcyjny" naszej telewizji i innych środków masowej perswazji. Między jaką obietnicą szczęścia i jakim strachem umieszcza go ich spojrzenie?

Czego ten człowiek boi się najbardziej? Czego najbardziej pragnie? Znajac przynajmniej w przybliżeniu odpowiedź na te pytania, można by zapytać dalej: czy i w jakim stopniu człowiek ów wyrasta ponad poziom odruchów warunkowych, określających zachowania pewnych miłych skądinąd przyjaciół ludzi konkretnych?

Myslę, że uderza w oczy różnica między "człowiekiem abstrakcyjnym" publikatorskiej przeciętności a człowiekiem konkretnym aktualnej rzeczywistości. "Za kogo oni nas mają? - oto typowa reakcja na typowy styl perswazji. Z jednej strony - wizja istoty, która żyje z odruchów. A z drugiej? Co z drugiej? Trzeba powiedzieć prosto: l u d z i e w o l n i. Po prostu i po ludzku wolni. Ludzie ci żyją i chodzą na innym poziomie. Nie lęki i nie obietnice są najważniejszą częścią ich duchowego życia. To wszystko nie sięga im nawet do kolan. Okazuje się, że prawdziwa wolność nie jest wolnością pośród odruchów, lecz wzniesieniem się ponad nie.

W jaki sposób prowadzić dialog z tymi ludźmi?

Zastanawiam się, czy ja muszę odpowiadać na to pytanie... Wszak nieporadność moich braci-przeciwników to moja szansa. Wobec tego mówię: "...znakomicie, panowie, znakomicie, oby tak dalej!"

"Tygodnik Powszechny" Nr 11/81

J. Lassota T. Piekarr

LECZNICTWO SANATORYJNE

Wiele niejasności i obaw wśród członków NSZZ "Solidarność" budziły sprawy związane z korzystaniem z leczenia uzdrowiskowego. Dla wyjaśnienia podajemy skrótowo podstawowe informacje z tego zakresu, opracowane na podstawie dostępnych materiałów.

Podstawowymi formami leczenia uzdrowiskowego są:

- sanatoria uzdrowiskowe,
- wczasy lecznicze,
- szpitale uzdrowiskowe.

Leczenie sanatoryjne nie jest leczeniem obligatoryjnym. Może je otrzymać pracownik i członek jego rodziny oraz inne osoby uprawnione, w ramach skierowań do sanatorium, posiadanych przez instytucję kierującą.

Wniosek o leczenie osoby dorosłej uprawnionej do bezpłatnego leczenia w sanatorium uzdrowiskowym i na leczenie ambulatoryjne - tj. na wczasach leczniczych wystawia lekarz zakładu społecznej służby zdrowia, właściwy ze względu na miejsce zamieszkania, pracy lub pobierania nauki danej osoby. Dla pracownika zatrudnionego w przemyśle wniosek o leczenie w prewentorium uzdrowiskowym, w sanatorium uzdrowiskowym i o leczenie na wczasach leczniczych wystawia lekarz przychodni przyzakładowej lub przychodni międzyzakładowej.

Kuracja w sanatorium uzdrowiskowym trwa 24 dni, wczasy lecznicze natomiast trwają 21 dni.

Stosuje się zasadę, że leczenie w sanatorium uzdrowiskowym i na wczasach uzdrowiskowych odbywa się w okresie przysługującego pracownikowi urlopu w danym roku kalendarzowym. Tylko w przypadku, gdy pracownik nie nabył jeszcze uprawnień do urlopu wypoczynkowego lub gdy go częściowo lub całkowicie wykorzystał w danym roku, a bezwzględne leczenie sanatoryjne jest warunkiem przywrócenia mu zdolności do pracy, może on uzyskać od lekarza konsultanta zwolnienie chorobowe na okres pozostały po wykorzystaniu częściowego urlopu lub na cały czas leczenia sanatoryjnego.

Od 1964 r. wprowadzone zostało również uzdrowiskowe leczenie rehabilitacyjne, którego celem jest wprowadzenie rehabilitacji/rozpoczętej przy łóżku chorego/ w znacznie lepszych warunkach w szpitalu uzdrowiskowym, w których do dyspozycji lekarza stoi dobrze wyposażony zakład przyrodolecznicy, wody lecznicze i wyszkolony personel. Leczenie w szpitalu uzdrowiskowym, z którego korzystają przede wszystkim chorzy bezpośrednio po leczeniu szpitalnym oraz chorzy skierowani na leczenie specjalistyczne - odbywa się w zasadzie w ramach zwolnienia chorobowego.

Według oceny specjalistów baza sanatoryjna w Polsce jest stosunkowo duża. Właścicielami obiektów sanatoryjnych są:

- Zjednoczenie "Uzdrowiska Polskie",
- Zarządy Główne Związków Branżowych,
- zakłady pracy.

Według obowiązującego ustawodawstwa skierowania na leczenie bezpłatne w sanatoriach uzdrowiskowych dla dorosłych wydają:

- 1/ organa związków zawodowych,
- 2/ izby adwokackie,
- 3/ izby rzemieślnicze,
- 4/ komisje kwalifikacyjne "przy chorobach zawodowych",
- 5/ wydziały zdrowia i opieki społecznej prezydiów rad narodowych stopnia wojewódzkiego,
- 6/ instytucje wpisane na listę dysponentów skierowań do sanatoriów uzdrowiskowych.

Warto szczególnie zwrócić uwagę na pkt.6/, w którym wg stanu na dzień 1.III.1971 lista dysponentów skierowań do sanatoriów uzdrowiskowych dla osób mających szczególny tytuł do korzystania z pomocy tej instytucji obejmuje:

- Komitet Centralny PZPR,
- Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej - Gabinet Ministra,
- Zjednoczenie "Uzdrowiska Polskie",
- Socjalistyczny Związek Studentów Polskich - Zarząd Główny,
- Polski Związek Niewidomych,
- Urząd d/s Kombatantów,
- Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia - Zarząd Główny w zakresie 1100 skierowań,
- Urząd Wojewódzki m.st.Warszawy - w zakresie 40 skierowań,
- Urząd Wojewódzki we Wrocławiu - w zakresie 200 skierowań.

Lista ta prowadzona jest przez "Zjednoczenie "Uzdrowiska Polskie" na podstawie zarządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 5.01.1971 r.

Przytoczone wyżej fakty świadczą o niejednoznacznej polityce w zakresie wykorzystania bazy sanatoryjnej, co powoduje, że zdarzają się przypadki wykorzystania tej bazy w zaledwie 30-50 %, szczególnie w sanatoriach zakładowych. Stosowana praktyka korzystania z sanatoriów w ramach tzw. "skierowań z interwencji" bardzo często sprowadza się do luksusowych bezpłatnych czasów w miłym otoczeniu.

Dla zlikwidowania paradoksalnej często sytuacji "Solidarność" dąży do uregulowania problemu sanatoriów, stojąc na stanowisku, że winny one służyć wyłącznie ludziom wymagającym leczenia, a czym poprawnie decydować może tylko służba zdrowia.

Wszystkie sanatoria należy zatem przekazać Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej, co spowoduje zintegrowanie lecznictwa uzdrowiskowego, sanatoryjnego branżowego i zakładowego oraz domów wypoczynkowo-leczniczych FWP. W efekcie pozwoli to na pełne i właściwe wykorzystanie bazy i personelu, a także zlikwidowanie wielokrotnych nieuzasadnionych wyjazdów tych samych osób. Rozwiąże to również trudny problem podziału majątku pomiędzy "Solidarność" i związki branżowe, zakumulowanego w bazie sanatoryjnej i służyć będzie całemu społeczeństwu.

Te działania zostały już rozpoczęte i - miejmy nadzieję - niedługo przyniosą pożądane efekty.

Natomiast na dzień dzisiejszy sytuacja przedstawia się następująco: na I kwartał br. skierowania na czasy lecznicze i skierowania sanatoryjne zostały rozdysponowane bez uwzględnienia "Solidarności". Początkowo zdarzały się przypadki, że członkowie naszego związku, starający się o wyjazd do sanatorium, mieli trudności z załatwieniem tej sprawy w związkach branżowych. Obecnie sytuacja się wyjaśniła i związki branżowe załatwiają wnioski bez względu na przynależność związkową.

MKZ Małopolska wstępnie uzgodnił z Komisją Porozumiewawczą Związków Branżowych w Krakowie, że na II kwartał br. sprawy formalne związane ze skierowaniami będą prowadzone przez Związki Branżowe w systemie dotychczasowym, z tym że do komisji kwalifikacyjnych wejdą również przedstawiciele "Solidarności". W zakładach pracy do prowadzenia spraw formalnych zobowiązane są służby socjalne, a Komisje Zakładowe NSZZ "Solidarność" mają jedynie opiniować wnioski dla swoich członków.

Odrębnym problemem jest odpłatność za skierowania sanatoryjne w tych przypadkach, kiedy koszt skierowania przekracza kwotę pokrywaną przez ZUS /ZUS pokrywa koszt skierowania w wysokości około 5.000.-zł/ Podwyższona kwota wynika ze standardu sanatorium, specjalistycznej opieki itp. W dotychczasowym systemie różnicę tę pokrywały zarządy główne związków branżowych.

Np. w sanatoriach branżowych NSZZ Pracowników Przemysłu Budowlanego wynoszą one 3-4 tys.zł., w innych nie przekraczają kwoty 1,5 tys.zł. Natomiast dopłata do skierowania na wczasy lecznicze kształtuje się w granicach 500.-zł.

Wychodząc z założenia, że utrata zdrowia następuje przede wszystkim w wyniku wykonywanej pracy, oraz że w interesie gospodarki narodowej i zakładu pracy, a przede wszystkim samego chorego, leży szybki powrót do zdrowia pracownika, MKZ Małopolska w dniu 5. II.1981 r. podjął uchwałę zobowiązującą zakłady pracy do pokrywania z zakładowego funduszu socjalnego różnicy pomiędzy całkowitym kosztem skierowania sanatoryjnego a wypłatą ZUS na ten cel. Również opłata za skierowanie na wczasy lecznicze ma być pokrywana przez zakład pracy. Jedynie w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach /do czasu innych ustaleń/ dopłata do skierowań może być pokrywana z funduszy zarządu regionalnego NSZZ "Solidarność" z pozycji "pomoc dla organizacji zakładowych"

"Goniec Małopolski" Nr 16

WKRÓTCE NA WOKANDZIE

Plotki nadal krążą na temat dwóch ważnych osobistości z Radia i Telewizji, M.Szczepańskiego i E.Patyka. Są i tacy, którzy opowiadają z przejęciem "że widzieli Szczepańskiego na wolności zdrowego i całego", oczywiście z komentarzem "kruk krukowi oka nie wykole". Tymczasem prawda jest taka, że przebywają oni w areszcie śledczym. O rozmiarach śledztwa niech świadczy fakt, że prowadzi je kilkadziesiąt osób /MSW, NIK, Prokuratura Generalna, prokuratury wojewódzkie i rejonowe/, dochodzenie obejmuje działalność wyraczającą poza granice państwa polskiego.

Maciej Szczepański i Eugeniusz Patyk zostali tymczasowo aresztowani pod zarzutami:

- nieuzasadnionego podwyższenia opłaty dystrybucyjnej i pokrycia kosztów wyżywienia ekipy filmowej w łącznej kwocie ok. 4 mln zł w czasie produkcji filmu "Sherlock Holmes",
- dokonywania zakupów sprzętu radiowo-telewizyjnego za zbędnym pośrednictwem firmy "Steyr-Daimler-Puch", co spowodowało zawyżenie kosztów transakcji o kwotę 80.000 dolarów USA,
- bezpośredniego włączenia w zakres zakupów w firmie "Steyr" przedmiotów objętych zakazem importu i przedmiotów przeznaczonych na upominki - łącznej wartości około 200.000 dolarów USA,
- marnotrawstwa środków przeznaczonych na fundusz popierania twórczości dla Radia i TV przez przyznawanie osobom nieuprawnionym nagród w łącznej kwocie nie mniejszej niż 200.000 zł,
- zaginięcie upominków /dzban z XIX w, obraz i kordzik oficerski/ wartości 105.000.-zł

Ponadto Maciejowi Szczepańskiemu zarzucono zagarnięcie środków inscenyjacyjnych wartości ponad 100.000.-zł zakupionych w Danii oraz ukrycie na koncie spółki "Poltex" w banku szwajcarskim gotówki w kwocie około 1,5 mln dolarów USA, zlecenie niedopuszczalnego manipulowania tą kwotą i dokonywania gospodarczo niezasadnych zakupów.

Eugeniuszowi Patykowi zarzucono również zagarnięcie gotówki w kwocie nie mniejszej niż 126.500 zł przeznaczonej na nagrody dla pracowników, sprzętu i transportu Komitetu d/s RiTV przy budowie własnego domu w Chyleńcu w wyniku czego powstała szkoda nie mniejsza niż 350.000.-zł.

W toku dotychczasowego śledztwa udowodniono dopuszczenie się przez Macieja Szczepańskiego i Eugeniusza Patyka następujących przestępstw:

- bezprawne pokrycie przez Komitet kosztów urlopow w Polsce Wawrzyńca Ehrlicha wraz z rodziną w latach 1977-1979 w łącznej kwocie ponad 1.200.000.-zł /wynajęcie willi w Jastrzębiej Górze i Rabce, obsługa, założenie telefonu, koszty wyżywienia, transport itp/,
- świadczenie korzyści majątkowych przez Wawrzyńca Ehrlicha w zamian za tworzenie przychylniej atmosfery dla działań firmy "Steyr-Daimler-Puch" w Polsce, w tym: dla M.Szczepańskiego wartości 74.000 szylingów, dla E.Patyka - 19.000 szyl. /cenne upominki, urlopy w Alpach itp/,
- produkowane przez Komitet z inicjatywy M.Szczepańskiego i J.Hańbowskiego bezpłatnych filmów reklamowych dla firmy "Steyr-Daimler-Puch" łącznej wartości nie mniejszej niż 420.000.-zł

Ponadto udowodniono zagarnięcie przez Macieja Szczepańskiego na szkodę Komitetu urządzeń alarmowych marki "Cerberus" wartości ok.2.000 dolarów USA

Na podstawie przesłuchań osób otrzymujących nagrody z funduszu popierania twórczości dla Radia i Telewizji udowodniono, że M.Szczepański i E.Patyk dysponowali tym funduszem w rażącej sprzeczności z zatwierdzonym regulaminem. Nagrody przydzielali w zasadzie osobom nie związanym w ogóle z działalnością Komitetu. Prawdopodobna wysokość szkody wyniesie 15,5 mln zł.

Pieniądze wypłacono z tytułu fikcyjnych etatów, "złotego doradztwa" i w formie "kopertowych" gratyfikacji /nie mniejszych niż 200 tys.złoty/. Występują tu nazwiska niektórych osóbistości znanych w świecie artystycznym. Wśród nich m.in. taka osobistość, która w ciągu dwóch lat pobrała w RTV...przeszło milion złotych.

Warto na koniec poinformować, że przesłuchano ponad 100 świadków /niektórzy po 2-4 dni/, a główni bohaterowie byli przesłuchiwani jeszcze częściej: M.Szczepański - 27 razy, E.Patyk - 21 razy.

Przewiduje się, że jeżeli Najwyższa Izba Kontroli zdąży zakończyć swoje czynności kontroli w ustalonym terminie - to śledztwo w sprawie głównych podejrzanych zostanie zakończone do końca kwietnia br.

/Za biuletynem KW PZPR Nr 14/
"Antena" 2/81

Porady praktyczne

W związku z ograniczeniami przydziałów cukru przypominamy naszym Czytelnikom pięć starorosyjskich sposobów picia herbaty:

1. na pridumku
myślmy o cukrze i pijemy gorzką herbatę
2. na prigliadku
głowa cukru ^x wisi na sznurku pod sufitem, przyglądamy się i pijemy herbatę
3. na prilizku
głowa cukru^{xx} wisi na sznurku u sufitu lecz znacznie niżej, tuż nad stołem. Przed wypiciem herbaty /lub po/ każdy z domowników i gości może raz polizać głowę cukru
4. na prigryzku
każdy z gości i domowników odgryza kawałek ^{xxx} z wiszącej głowy cukru /zoh.p.3/, i trzymając go w ustach pije herbatę
5. z sacharom
gospodarz rąbie głowę cukru na kawałki, goście ^{xxxx} wrzucają sobie cukier do szklanki według uznania i piją herbatę

Przypisy:

- x/ w naszych warunkach może to być estetyczne stylowe naczynie z Cepe-
lii lub Desy, w zależności od wystroju wnętrza i zamożności gospodarzy, lub po prostu paczkowana porcja cukru przyniesiona z kawiarni czy restauracji
- xx/ polecamy lizak
- xxx/ tylko jeden raz; zalecamy przed rozpoczęciem przyjęcia w sposób samorządny i demokratyczny ustalić zasady odgryzania
- xxxx/ bez konieczności oddawania swoich talonów cukrowych, o gospodarzach nasz przepis nie mówi.

Drogich Czytelników prosimy o nadsyłanie do Redakcji podobnych przepisów na wypadek wprowadzenia ograniczeń sprzedaży herbaty.

Jak wynika z danych, mamy zdecydowanie najgorszy wśród krajów RWPG wskaźnik ilości łóżek szpitalnych na 10 tys. mieszkańców. Zdaniem GUS wynosi on 73 łóżka /wobec 121 w ZSRR, 107 w NRD, 92 w Rumunii, 97 w Bułgarii/. Zdaniem "Solidarności" jest znacznie niższy - ok. 50 łóżek, wliczając w to zresztą nawet możliwość tzw. zagęszczenia. Niższy od nas wskaźnik ma Europa ponad tylko Jugosławia i to ze względu na rozpowszechniony w tym kraju system hospitalizacji domowej.

"Perspektywy" Nr 7

Przemówienie adw. J. Taylora wygłoszone na Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatów w Poznaniu w dniu 3 stycznia 1981 r.

Pragnę zwrócić się do uczestników Zjazdu, aby podjęli uchwały, których projekty przedstawię i krótko uzasadnię. Przemawiam w imieniu delegacji gdańskiej. Nam, Gdańszczanom, sprawy praworządności leżą szczególnie na sercu, toteż tej właśnie dziedziny dotyczą przedstawione przeze mnie postulaty.

I. Istnieje pilna potrzeba ujawnienia i zmiany przepisów regulujących odbywanie kary, ujawnienia danych dotyczących tego zagadnienia, a także powołania społecznej kontroli więziennictwa. Ta konieczność wynika z aktualnego obrazu więziennictwa w Polsce, a sprawa jest tym ważniejsza, że dotyczy poważnej części populacji kraju. Jakiej części? Cała problematyka więziennictwa jest objęta tajemnicą. Oficjalnie nie wiadomo ile jest więźniów, gdzie są i ilu jest więźniów. Od 1972 r. dane na ten temat przestały być publikowane w rocznikach statystycznych. Wiadomości prasowe pozwalają sądzić, że w 1974 r. było w więzieniach ok. 120 000 osób. Obliczenia prowadzone na podstawie danych resortowych, dotyczących wyroków, pozwalają szacować liczbę więźniów na ok. 145 000, jednak chodzi tu tylko o odbywających karę. Przepuszczać należy, że obecnie jest w Polsce około 200 000 osób pozbawionych wolności, a więźniów mamy około 200. Podana liczba nie obejmuje oczywiście zatrzymywanych na 48 godzin, a zatrzymania te są zjawiskiem masowym, niekontrolowanym, stosowaniem praktycznie bez ograniczeń przez MO, umożliwiającym nekające pozbawienie wolności skoro ponawia się je po paru minutach przerwy lub 2 razy w ciągu tygodnia. Istnieje opracowanie Komitetu Badań i Prognoz PAN "Polska 2000" przeznaczone do użytku wewnętrznego pt. "Elementy problemu patologii społecznej w Polsce". Mówi ono, że wymiar kar orzekanych przez sądy ulega u nas systematycznemu zaostrzeniu, dla którego swoistym skokiem przyspieszającym stało się wydanie nowego kodeksu karnego. W 1966 r. średnia kara bezwzględnego pozbawienia wolności wynosiła 13,9 miesiący, w 1974 r. - 22,5 miesiący, a w 1979 r. - 24,4 miesiąca. Podobnie jest z grzywnami: w latach 1967-1974 średni wymiar grzywny wzrósł o 105% /wskaźnik płac realnych tylko o 40%/.

Co się dzieje ze skazanymi i aresztowanymi? Regulamin odbywania kary nie jest dostępny podobnie jak i inne regulujące tę dziedzinę szczegółowe przepisy. Wiemy jednak, że kary regulaminowe są szczerze stosowane, a charakterystyczny jest niezwykle szeroki zakres władzy naczelników więzień, którzy mają ostatnie słowo we wszystkich sprawach bytowych więźniów. Anonimowość naczelników i personelu sprzyja ich degradacji moralnej. W więzieniach panują straszne warunki, cele są przeludnione - bywa, że na więźnia przypada poniżej 1 m². Brak urządzeń sanitarnych, oświetlenia, a nawet łóżek, odzież przekazywana jest kolejnym użytkownikom bez odpowiedniej dezynfekcji. Stawka żywnościowa dla niepracujących wynosi 6.80 zł, a dla pracujących 10.80 zł. A i tak z różnicy wyżywienia w różnych więzieniach wynika, że zdarzają się kradzieże na szkodę więźniów. W grudniu 1980 więźniowie przebywający w więzieniu w Gdańsku dwa razy jedli ziemniaki, a mięsa ani razu. Żywią się wodnistą zupą. Paczki żywnościowe max. 3 kg w czasie odbywania kary traktowane są tylko jako nagroda przysługująca najczęściej 2 razy w roku. Praktyk religijnych w zasadzie więźniowie wykonywać nie mogą. Msza św. bywa w bardzo nielicznych zakładach. Indywidualnego kontaktu z kapelanem więźniowie nawet sobie nie wyobrażają. Za to powszechnie stosowane są kary fizyczne, m.in. tzw. pasy. Odpowiednie urządzenia istnieją w każdym więzieniu i teoretycznie przeznaczone są do unieruchomienia więźnia, który np. dostał ataku szału. W rzeczywistości jednak jest to często stosowane narzędzie tortur. Więźniów skrępowany przez specjalną ekipę funkcjonariuszy jest bity, uciska mu się pasami klatkę piersiową i kończyny, aż do częściowego zahamowania krążenia. W pasach trzyma się ofiarę od kilku do kilkunastu godzin. Po oswobodzeniu więźniów nie jest w stanie poruszać się o własnych siłach. Często następują trwałe uszkodzenia kończyn /niedowłady/ będące skutkiem długotrwałego zahamowania krążenia oraz przypadki zgonu na serce. Aby torturę uczynić jeszcze bardziej uciążliwą - pod plecy więźnia podkłada się twarde przedmioty. Władze więzienne nie wstydzą się tych praktyk. Biorą w nich udział lekarze więzienni badający ofiary przed i po torturze. Znam przypadek stosowania pasów wobec 69 -letniego więźnia we Wrocławu, który w trzy tygodnie później zmarł. Lekarz więzienny wprawdzie stwierdził niewydolność krążeniowo-oddechową /tak brzmi karta zgonu/, jednak przeprowadzona w szpitalu poza więzieniem sekcja zwłok pozwoli-

Ła lekarzowi spoza więzienia ustalić, że przyczyną zgonu były tępe urazy głowy, klatki piersiowej i jamy brzusznej. W sprawie tej zresztą toczy się śledztwo i nie można przesądzać jego wyniku.

Warunki w więzieniach są zdecydowanie lepszych od tych, które panują w obozach pracy zwanych ośrodkami przystosowania społecznego. Czas pobytu w tych ośrodkach - jak wiadomo - nie jest z góry określany, może trwać do lat 5. OPS-y orzekane są przez sądy zaocznie, pozbawiając skazanego możliwości obrony. Warunki panujące w OPS-ach są straszne. Opinia mówi o wyjątkowym skorumpowaniu strażników i ich okrucieństwie. O tym, że władze zdają sobie sprawę z sytuacji w OPS-ach świadczy fakt, że o ile możliwe jest zwiedzanie więzień przez studentów prawa i pracowników resortu, o tyle wnioski o takie wycieczki do OPS są zawsze załatwiane odmownie.

Za ten stan rzeczy w więziennictwie odpowiedzialność ponosi kierownictwo resortu. Nie może jej przerzucić na nikogo, ani tłumaczyć się niewiedzą o potwornych warunkach odbywania kary w Polsce, bo "kto chce ten się dowie". Stan więziennictwa woła o ujawnienie przez Ministerstwo Sprawiedliwości i zmianę przepisów regulujących odbywanie kary, a także o zainstalowanie społecznej kontroli więziennictwa, tymczasem choćby poprzez odpowiednich społecznych kuratorów.

Chcę poinformować Państwa, że w dniu 25 listopada 1980 r. w Warszawie zgłoszono do rejestracji Stowarzyszenie Pomocy Osobom Uwięzionym i ich Rodzinom "Patronat", który ma być kontynuacją istniejącego od czasów carskich do 1948 r. Towarzystwa Pomocy Więźniom - Patronat. Tę organizację usiłowano już dwukrotnie lecz bezskutecznie reaktywować w ostatnim trzydziestoleciu. Była to organizacja niezmiernie zasłużona, zwłaszcza w czasie okupacji. Wórcz nas znajduje się dziś mec. Karol Pędowski z Warszawy, czołowy działacz Patronatu warszawskiego, człowiek niezwyklej miary i zasługi.

II. W PRL nie istnieje podział na więźniów kryminalnych i politycznych. Tymczasem mamy już i tę drugą grupę. Od jesieni siedem osób przebywa w więzieniach pod zarzutami typowo politycznymi, a więc zmierzania do obalenia ustroju, nawoływania do czynów skierowanych przeciwko naszej jednoci sojuszniczej, rozpowszechniania fałszywych wiadomości na szkodę PRL. Tak zakwalifikowano nie co innego, tylko jawne głoszenie swych poglądów politycznych. Przepisy prawa karnego stają się instrumentem walki politycznej, a są przy tym interpretowane w sposób niedopuszczalny. Co do Moczulskiego na przykład - uwięzionego we wrześniu ub.r. za udzielenie wywiadu niemieckiemu pismu. Za słowa. W 1977 r za to samo został tylko skazany przez kolegium do spraw wykroczeń na podstawie art.140 kodeksu wykroczeń, a więc za nieobyczajny wyrok. Ta dawna kwalifikacja była oczywiście śmieszna, ta obecna jest zło-wroga.

Wojciech Ziemiński - uwięziony za wydawanie pisma bezdebitowego "Rzeczpospolita". Robił to od dawna, o czym władze śledcze dobrze wiedziały. Te władze mają przecież obowiązek, a nie uprawnienie, natychmiast po dowiedzeniu się o popełnieniu przestępstwa wszcząć postępowanie karne. Przez całe lata tego nie robiły, a Ziemiński pisał. Wreszcie zarzucono mu, że przez te lata... Ale dotychczas pozwalali mu na to, zatem mogli być przekonani, że jego postępowanie nie będzie zakwalifikowane tak, jak to się obecnie stało, jak przestępstwo polityczne. W jakże złym świetle z moralnego i prawnego punktu widzenia stają nasze władze tak postępując! Mamy obowiązek im to powiedzieć. Nie lękajmy się! Nie musi to wcale oznaczać identyfikacji z poglądami politycznymi tych osób, ale oznacza potępienie zasady stosowania prawa karnego do walki politycznej. Nasza korporacja, nasz zjazd powinien uchwalić wysłanie petycji do władz centralnych i domagać się natychmiastowego uchylenia aresztów zastosowanych wobec wymienionych osób oraz niezwłocznego umorzenia postępowań karnych, a także zaniechania takiej praktyki w przyszłości. Projekt takiej petycji składam komisji wnioskowej. Niech nas nie wstrzymuje obawa w czasie, kiedy pękła już bariera strachu.

III. Nie tylko w tym zakresie stosowanie prawa karnego przedstawia się u nas alarmująco. Łamanie praworządności w tej dziedzinie stało się nagminne. Zamiast systematycznego ujęcia chcę krótko opowiedzieć o jednej tylko sprawie karnej, w której uczestniczyłem, a w której doszło do wielokrotnego i bezceremonialnego pogwałcenia praworządności przez Prokuraturę, MO, S.B. i Sad. Dnia 3 maja 1980 r dwudziestokilku-osobowa bojówka S.B. dokonała brutalnego pobicia nie broniących się dziesięciu osób, w tym czterech kobiet i dziecka. Chodziło o aresztowanie jednej z nich. Do Komendy M.O. zabrano

wówczas cztery osoby nadal bijąc je w drodze dość wymyślnie: w nasadę nosa, w tył głowy. Jedną z tych osób nieprzytomną za miastem porzucono. Jeden z zatrzymanych wraz z inną osobą stanął przed kolegium d/s wyrokowań, które obradując w trybie przyspieszonym wieczorem, poza siedzibą swą zwykłą wymierzyło kary po 3 miesiące aresztu. Uniknięto w ten sposób obecności obrońców, świadków obrony, widzów. Jeden z obwinionych był pobity w sposób widoczny, lecz kolegium nie zwróciło na to uwagi choćby przez wpisanie odpowiedniej wzmianki do protokołu rozprawy. Sąd rozpoznał odwołanie obrońców wbrew obowiązki ustawowemu nakazującemu utrzymanie jednodzielnego terminu dopiero po upływie 2 miesięcy i 10 dni, wcześniej wielokrotnie odmawiając uchylenia aresztu. Orzeczenie kolegium zostało potwierdzone. Na rozprawę sądową wpuszczano widzów za imiennymi kartami wstępu, przy wydawaniu których sekretarka, nie z własnej przecież inicjatywy sporządzała listę osób pobierających przepustki i legitymujących się w tym celu dowodami osobistymi. U wielu z tych osób przeprowadzono niezdłużego rewizję mieszkaniową. W sprawie pobicia 10 osób zwróciłem się do Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku o wszczęcie ścigania. Po wielu tygodniach odpowiedziano mi, że nie można rozpocząć postępowania karnego, ponieważ do mego wniosku załączyłem zamiast oryginałów tylko kserokopie pisemnych oświadczeń pobitych. Moje dalsze pisemne żądania kierowane również do Prokuratury Generalnej pozostały już bez odpowiedzi, nikogo z zainteresowanych nawet nie przesłuchano. Upłynęło już osiem miesięcy, więc ta bezczynność chyba coś znaczy.

Uważam, że adwokatura w dziedzinie obrony praworządności nie wyczerpuje swych możliwości. Proszę o uchwalenie, iż zjazd zobowiązuje wojewódzkie rady adwokackie do utworzenia komisji zbierających przypadki łamania praworządności w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, badających je i podejmujących oficjalne kroki przeciwdziałające.

Tak było na Wybrzeżu wiosną i wczesnym latem 1980 roku. Czy coś się zmieniło od tamtego czasu? Na co możemy liczyć teraz?

IV. Przed dziesięciu laty zaciągnęliśmy dług u robotników *W*Wybrzeża. Bez ich ofiary nie byłoby tego, co nastąpiło później. Weszła wówczas w życie zasada negocjacji między władzą, a społeczeństwem. Doszła - choć wówczas na krótko - do głosu autentyczna reprezentacja robotników. Strajk stał się społecznym faktem. Stosunek do wydarzeń na Wybrzeżu z grudnia 1970 r. jest sprawdzianem dla nas i dla władz. Póki nie zostanie ujawniona pełna prawda o tamtych dniach, póki nie dowiemy się o wszystkich ofiarach i wszystkich winnych, póty słowa o odnowie pozostaną niewiarygodne. Tylko prawda o tamtych wydarzeniach może być gwarancją, że nigdy już robotnik polski nie będzie masakrowany w zorganizowany sposób przez uzbrojonych funkcjonariuszy M.O. i S.B. Przypominam o tym składając wnioski o podjęcie uchwały domagającej się od władz ujawnienia prawdy i ukarania winnych tamtych zbrodni. Grudzień 1970 roku poucza nas, że bez solidarności z robotniczym ruchem związkowym polska inteligencja skazana jest na niemoc. Przeżywamy teraz wydarzenia, których wymiar jest nie tylko polityczny, społeczny czy ekonomiczny, ale przede wszystkim etyczny. Rzecz dotyczy naszej godności. Dzieło rozpoczęte w Gdańsku daje nam poczucie siły. To dzieło - jak mówił nam ostatnio Ojciec Święty - nie jest skierowane przeciwko komunistom, jest dla nas. Weźmy w nim udział wszyscy. Każdy z nas powinien czynnie współpracować z miejscowym MKZ-em. Jest to nakaz patriotyzmu. Odmawiam wam prawa do pozostania na uboczu. Musimy zapobiec ponownemu ukrzyżowaniu naszych nadziei.

/serwis UAM nr 1/

"Uniwersitas UJ NSZZ "Solidarność"
Nr 2.

x/ Mec. Jacek Taylor ur. 1939 r., absolwent Wydziału Prawa UAM, członek adwokatury gdańskiej, obrońca znanych działaczy związkowych m.in. Andrzeja Gwiazdy, Marka Kozłowskiego, T. Szczudłowskiego, Dariusza Kobzdej, pełnomocnik Lecha Wałęsy w sprawach przed sądem pracy, doradca prawny MKZ-Gdańsk, członek Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

Gustaw Wróbel

CZY SPRAWIEDLIWOŚĆ MA KONCZYĆ SIĘ NA USUNIĘCIU Z PARTII...?

Co Wy na to Towarzyszu Prokuratorze Generalny PRL ? -
pyta sędzia krakowski Gustaw Wróbel.

Artykuł, który zamieszczamy dzisiaj nadesłał do redakcji sędzia Sądu Rejonowego w Krakowie - Gustaw Wróbel. Wieloletnie doświadczenie i różnorodna praktyka pracownicza pozwalają autorowi na zajęcie określonego stanowiska. Drukujemy niniejszy materiał, wychodząc z założenia, że najważniejszą w tej chwili sprawą jest niewątpliwie budowa programu i zgody narodowej. Niemniej, bez wyjaśnienia wszystkich wątpliwości i podejrzeń, ten pozytywny cel osiągnąć będzie trudniej.

Kolejne dwa numery "Gazety Krakowskiej": z dnia 5 i 6 lutego 1981 przyniosły wiadomości, które żywo interesują społeczeństwo. W pierwszym z nich w artykule zatytułowanym "Minister usunięty z partii - sprawa pozostaje" postawiono retoryczne pytanie: czy Jerzy Olszewski działał na pustyni, czy w Polsce ? Do postawienia takiego pytania upoważnia autorkę artykułu przede wszystkim powtórzony za "Życiem Partii" spis zarzutów, w oparciu o które J.Olszewski decyzją CKKP został wydalony z partii. Zarzuty te autorka nazywa przestępstwami gospodarczymi. Nasz kodeks karny zna takie pojęcia. Poszedłbym jednak dalej. Czyny popełnione przez byłego ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej są czymś znacznie poważniejszym. W moim odczuciu są to przestępstwa przeciwko podstawowemu interesom politycznym i gospodarczym PRL, którym poświęcony jest rozdział XIX Kodeksu Karnego. Nie o prawniczą dyskusję tu chodzi - problem jest znacznie głębszy.

Drugi ze wspomnianych numerów "Gazety Krakowskiej" przynosi wiadomość o wydaleniu z szeregów partii byłego prezesa Rady Ministrów, Piotra Jaroszewicza. Stwierdzone przez CKKP podstawy tej decyzji są w istocie takie same, jak w odniesieniu do J.Olszewskiego - ujęte tylko bardziej ogólnie.

Sprawy te bardzo ściśle wiążą się z moją wypowiedzią zamieszczoną w "Gazecie Krakowskiej" z 9 stycznia 1981 r.

Nie widzę potrzeby powtarzania za D.Terakowską listy czynów popełnionych przez J.Olszewskiego. Nie ma też powodów wątpić w całkowitą prawdziwość wyliczonych tam faktów i to nie tylko dlatego, że - jak większość mieszkańców Krakowa - "Gazetę Krakowską" uważam również za swoją. Na tle tych faktów chciałbym dorzucić kilka uwag. Przede wszystkim należy przypomnieć, że J.Olszewski ze stanowiska ministra został odwołany około 2 lat temu. Jak to było wówczas w zycza - podziękowano mu za wkład pracy. Nie poinformowano natomiast społeczeństwa, co było przyczyną tego posunięcia. Domysły były różne... Aby dowiedzieć się o prawdziwej przyczynie odwołania trzeba było dopiero sierpnia 1980 r. Nie o informacje mi jednak chodzi, choć to też bardzo ważna sprawa /podnoszona od lat na wszystkich zebraniach partyjnych/. Idzie mi o pewne uwarunkowania, które uniemożliwiają - a już z całą pewnością uniemożliwiają - normalne działanie aparatu władzy państwowej, jaką jest Prokuratura PRL. Pamiętając te - nieodległe przecież - czasy jestem skłonny przyjąć, że Prokurator Generalny PRL, podobnie jak my "na dołach", nie znał prawdziwego powodu odwołania ministra. Nie mógł więc podjąć odpowiednich czynności. Przepisy art.5 i 255 Kodeksu Postępowania Karnego nakładają na prokuratora obowiązek wszczęcia postępowania karnego o przestępstwa ścigane z urzędu /są też ścigane z oskarżenia prywatnego, gdzie obowiązku takiego nie ma/, "jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że popełniono przestępstwo". Prokurator musi jednak o takich faktach od kogoś się dowiedzieć. Owcześni przywódcy nie byli skorzy do ujawniania takich spraw. Do pewnego stopnia i to można zrozumieć. Nie było się przecież czym chwalić. Wszystko jednakże ma granice, którą w tym przypadku przekroczono o wiele za daleko.

Nie stawiam więc pytania, które słusznie stawia wielu ludzi - gdzie wówczas była Prokuratura ? Podobnych pytań można stawiać wiele pod adresem licznych instytucji, nie wyłączając najwyższych organów władzy, nie tylko w sensie państwowym. Można mieć nadzieję, że i na te pytania fala odnowy - jeżeli nie zostanie wyhamowana - przyniesie odpowiedź. Ja pytam skromnie: co Wy na to, Prokuratorze Generalny PRL, teraz, gdy warunki się zmieniły, a już choćby z "Życia Partii" i komunikatu PAP wście o czynach J.Olszewskiego i P.Jaroszewicza? Nie ma przecież wątpliwości, że zachodzi "uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa".

Jako prawnicy nie możemy twierdzić, że ci ludzie to przestępcy. Do takiego stwierdzenia upoważnia tylko prawomocny wyrok sądu. Nie mogą go zastąpić wypowiedzi choćby najpoważniejszej prasy. Prawnicy nie powinni mieć żadnych wątpliwości. Przestrzeganie prawa, czyli praworządność, nakazywałaby zatem w konsekwencji tych faktów wszczęcie postępowanie przygotowawcze. Obowiązek taki ciąży na organach Prokuratury, nie tylko w oparciu o wspomniane już przepisy, ale wpływa również z Konstytucji PRL. Nie szkodzi przypomnieć, że art. 64 naszej ustawy zasadniczej mówi jednoznacznie: "Prokurator Generalny PRL strzeże praworządności ludowej, czuwa nad ochroną własności społecznej...". Ochrona własności społecznej to nie tylko sciganie sprawców zaboru mienia na szkodę zakładów pracy - jak to dotąd w praktyce rozumiano i stosowano, ale również i przede wszystkim ochrona mienia ogólnonarodowego - nie tylko przed jego rozkradaniem, ale również marnotrawieniem, obojętnie w jakiej postaci by to nastąpiło.

Widzę pewne trudności w "dopasowaniu" odpowiedniego przepisu Kodeksu Karnego do popełnionych czynów. Twórcy tego kodeksu w 1969 r. nie przewidzieli, że może dojść do potrzeby zastanawiania się nad oceną działalności premiera i ministrów - również w takim aspekcie.

Liczę się przede wszystkim z poważnymi oporami tkwiącymi w psychice ludzi. Przecież dotychczas nie tylko premier i ministrowie, ale również niżej stojący funkcjonariusze odchodzili na własną prośbę. Zawsze dziękowano im za wkład pracy i poświęcenie, bez względu na to, jaka była prawda. Bardzo trudno przekonać ten sposób myślenia i pogodzić się z faktem, że przeciwko tak wysoko postawionym osobom też można wszczynać postępowanie karne. Ostatnie plenarne posiedzenie KC PZPR oraz decyzje z CKKP o wydaleniu z partii premiera i ministrów ten schemat myślowy przełamują. Nie pamiętamy podobnych wypadków sprzed września 1980 r. Kierownictwo partii dało więc dobry i potrzebny przykład, a jednocześnie i dobry początek. W partii zaczął zanikać podział na dwie kategorie ludzi. Ginie grupa nietykalnych. W sferze moralnej ich postępowanie zostało już ocenione. Kiedy zostanie ocenione także w sferze prawnej? Cóż stoi na przeszkodzie dokonaniu takiej oceny przez władzę państwową, skoro w mocy obowiązującego prawa jest ona zobowiązana również do scigania przestępstw? Nic poza przyzwyczajeniami, które najwyższa pora przekonać. Bez tego nie możemy na serio mówić o odnowie naszego życia. Nie musimy się przekonywać, że gdyby ktoś z nas - nisko stojących ludzi - zrobił choćby drobną cząstkę tego, co uczynili ci nieomylni, to przez resztę życia oglądałby niebo przez kratki.

Spółeczeństwo nie jest krwiożercze i nie żąda głów. Żąda tylko - bo ma do tego prawo - sprawiedliwości, czyli równego traktowania wszystkich. To jeden z podstawowych elementów demokracji. Bez niego mowa i o demokracji i o odnowie jest tylko oszukiwaniem siebie i innych. Nie odkrywam niczego nowego pisząc te słowa. Tak myśli całe polskie społeczeństwo. Poza bardzo wąską grupką tych, którzy albo sami mają coś na sumieniu, albo mając władzę chcą chronić swych bliskich i przyjaciół, bądź też błędnie rozumując chcieliby bronić w ten sposób autorytetu władzy. Taka obrona niczego nie broni, a wyrządziłaby olbrzymie szkody. Głosy takie są powszechne, nie tylko w środowisku robotniczym, z którym - pełniąc określone funkcje społeczne - często się stykam, i z którego sam się wywodzę. Spotkałem w prasie wypowiedzi domagające się tworzenia specjalnego trybunału stanu dla przeprowadzenia postępowań przeciwko wysoko postawionym ludziom, którzy dopuścili do obecnej sytuacji. Poglądy te podzielałem tylko co do zasady. Nie widzę natomiast żadnego uzasadnienia powoływania jakichś specjalnych organów państwowych do załatwiania takich spraw. Całkowicie wystarczą normalnie już działające. Tendencja tworzenia specjalnych trybunałów wynika z głęboko zakorzenionego sposobu myślenia. Z tego mianowicie, że przedstawiciele wysokich organów władzy to ludzie innej, lepszej kategorii. Pomijam całkowicie - chociaż to jest najistotniejsze - podstawowe pryncypia naszego ustroju, czyli równość obywateli wobec prawa. I tę zasadę bez trudu można znaleźć w Konstytucji i całym systemie naszego prawa.

Nie można oczywiście przesądzać, czy postępowania karne zakończą się skazaniami. Wyjaśnią jednak, kto i w jakim stopniu odnowiła za obecny stan naszej gospodarki. Odpowiedzą, czy ludzie, którzy kierowali państwem, popełnili przestępstwa, o które powszechnie są posądżani, czy też tylko na skutek swych nie najwyższych kwalifikacji lub z innych powodów doprowadzili do istniejącego stanu.

Pytania takie - nie tylko w odniesieniu do J. Olszewskiego - dręczą

bardzo wielu ludzi. Chcielibyśmy wreszcie wiedzieć, kim byli ci ludzie, którzy tolerowali nie tylko działalność już skazanego K.Tyrańskiego? Czy tylko ten człowiek dopuścił się przestępstw, czy działał się tak tylko w tym resorcie? Pytań cisnie się cały szereg. Ktoś to musi wszystko sprawdzić, wyjaśnić i ustalić. Kto dopuścił czynów, kolidujących z obowiązującym prawem, winien za to odpowiadać. Do Wykonania - a już na pewno do zorganizowania i nadzorowania w tej pracy - powołana jest przede wszystkim Prokuratura. Stąd i moje pytanie, co Wy na to, Towarzyszu Prokuratorze Generalny?

Rodzą się również i inne pytania. Czy naprawdę Polska jest tak ubogim W MADRYCH LUDZI KRAJEM, że tylko bardzo nieliczna i wciąż ta sama grupa Polaków może zajmować stanowiska ministrów, wojewodów, czy choćby dyrektorów przedsiębiorstw? Obserwując rozwój wypadków, zwłaszcza w ostatnich tygodniach, należałoby dojść do wniosku, że jesteśmy bardzo nieszcześliwym narodem przede wszystkim dlatego, że tak nieliczna grupa ludzi nadaje się do pełnienia kierowniczych funkcji. Właśnie z braku odpowiednich kandydatów trzeba upierać się przy pozostawianiu na stanowiskach tych samych ludzi, ewentualnie przesadzając ich z jednego miejsca na drugie. Z takim sposobem myślenia - a już z całą pewnością postępowania - godzić się nie można. Ten zamknięty krąg ktoś musi wreszcie przerwać. Dokąd to nie nastąpi - nie będzie polityki kadrowej.

Należy się zastanowić, czy nie potrzeba dokonać oceny kadry kierowniczej. Może część kierowników, co do których istnieje choćby cień wątpliwości - bez szkody dla interesu społecznego i dla nich samych także - dałoby się zastąpić innymi. Mądrych, wykształconych i uczciwych ludzi mamy dużo. Jeśli wypadki dalej tak się będą rozwijać, to poza innymi, trudnymi do przewidzenia konsekwencjami, należy liczyć się z "wykończeniem" wielu uczciwych wartościowych i mądrych kierowników. Są niestety w Polsce i tacy, którzy mają w tym interes. Na fali emocji, braku rozwagi wszystko jest możliwe. Bez uporzędowania tych spraw wszystkich pakuje się do jednego worka. Mnie towarzyszyło niektórych ludzi zupełnie nie odpowiada. Nie chcą być z nimi w jednym worku. Zbyt dużo nas różni, chociaż nosimy jednakowe legitymacje.

"Tygodnik Kulturalny" Nr 11
z 15.03.1981/przedruk z "Gazety
Krakowskiej"/

SŁOWO O WOLNOŚCI SŁOWA

Forum'80 /publikacja klubu dyskusyjnego przy redakcji NTO NSZZ "Solidarność" regionu "Mazowsze"/

Wolność słowa jest jedną z podstawowych wolności politycznych i jako taką potwierdza ją uroczystie Konstytucja PRL. Ale też żadna ze swobód obywatelskich, jakie Konstytucja przewiduje, nie została w praktyce tak ograniczona. Konsekwencją tej praktyki była postępująca w ciągu ostatnich lat erozja życia społecznego w Polsce. Dopiero wówczas, gdy nabrzmiewający kryzys społeczny stał się dogłębny, mogła powstać i dojść do głosu siła, która o tę wolność się upominała. Trzeci postulat listy żądań strajkujących robotników Wybrzeża brzmi: "przestrzeżać zagwarantowanej w Konstytucji wolności słowa, druków i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu przedstawicielom wszystkich wyznań".

Nie po raz pierwszy w naszej powojennej historii podjęto walkę o wolność słowa, po raz pierwszy jednak stała się ona sprawą całego narodu, dotyczy nie tylko wąskich kręgów ludzi pióra, którzy od lat protestowali przeciwko deptaniu tej wolności, ale wszystkich ludzi pracy, całe społeczeństwo, które widzi w niej podstawę swej politycznej samodzielności /.../

W dyskusji, która toczy się dziś nad rządowym projektem ustawy oraz projektem wysuniętym przez środowiska twórcze i naukowe, muszą wziąć też udział członkowie "Solidarności". Sprawa cenzury dotyczy wszakże bezpośrednio warunków działania naszego Związku, a sprecyzowanie stanowiska w tej sprawie jest tym pilniejsze, że nie ustają próby tłumienia wolnego głosu mas pracujących, kontroli prasy związkowej i przywrócenia wszechwładzy cenzury.

Wolność słowa nie jest celem samym w sobie - dziś w Polsce jest ona nieodzownym warunkiem odnowy życia społecznego. Choć ustawa o cenzurze nie gwarantuje jeszcze rzeczywistej wolności słowa, jest jednak pierwszym, koniecznym krokiem w przywróceniu właściwej roli opinii publicznej w naszym

życiu politycznym. Musimy pamiętać, że w swej wielce powikłanej historii naród polski nie miał zbyt wiele okazji swobodnie artykułować swej opinii i stanąć o sobie samym. Opinia publiczna nigdy nie odgrywała u nas takiej roli, jaką pełniła w krajach zachodniej Europy. O ile tam zapewniała trwałość formom ustrojowym, o tyle w Polsce formy narodowe bytu musieliśmy wciąż walczyć, a trwałość tych form okazywała się problematyczna. Również ustroj, jaki ukształtował się w Polsce po wojnie, swej trwałości nie opierał na powszechnej akceptacji wyrażonej głosem opinii publicznej - jego zasady i zwyczaje polityczne utrwalone zostały wraz ze stłumieniem tego głosu. Tak było na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, gdy przecięcie toczącej się wówczas dyskusji o "polskiej drodze do socjalizmu" dało początek stalinizmowi. Po każdym kolejnym zaś wstrząsie społecznym, po nagłym wybuchu społecznego niezadowolenia "odwilż"- rozluźnienie cenzury i wskrzeszenie opinii publicznej okazywało się jedynie chwilowe. Kontrola publiczna rozpowszechnianych treści była zawsze jednym z zasadniczych instrumentów władzy, występowała we wszystkich społecznych formacjach. Osobliwością systemu, jaki powstał w Polsce i innych krajach Europy wschodniej, jest natomiast to, że kontrola nad społecznymi środkami komunikacji jest nie tylko narzędziem, ale wręcz racją istnienia samej władzy. O ile w dotychczasowej historii klasy panujące zawdzięczały swą władzę polityczną władzy nad środkami produkcji, o tyle tutaj władza polityczna polega bezpośrednio na wkładaniu środkami komunikacji i w miarę jak kontrola nad nimi staje się wyłączną, w takiej też mierze władza przybiera postać autorytarnych rządów oligarchii, która swe partykularne interesy realizuje nie licząc się ani z opinią, ani z potrzebami społeczeństwa. Najmniejszy nawet wyłom w monopolu środków komunikacji społecznej bezpośrednio zagraża jej władzy. Rozpowszechnianie jakichkolwiek treści poza oficjalnymi kanałami musi być, w tej sytuacji, rozumiane jako podważanie istniejącego ustroju. Każda zaś wypowiedź w środkach masowego przekazu, jeśli nie jest głosem samej elity rządzącej, musi być traktowana jako potencjalne przestępstwo i musi być z tego względu nadzorowana metodami policyjnymi. Stąd właśnie wynika p r e w e n c y j n y charakter cenzury, która polega na kontroli wszystkich rozpowszechnianych treści jeszcze przed ich publikacją.

Genzura instytucjonalna

Genzura brewencyjna jest jedną z podstawowych zasad politycznych powojennego ustroju w Polsce. Taki charakter nadał cenzurze dekret Rady Narodowej z 1946 r., który ustanowił Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. W myśl tego dekretu nadzór nad Urzędem sprawuje bezpośrednio Prezes Rady Ministrów, który określa w odpowiednich przepisach wykonawczych zakres i tryb prowadzonej przez Urząd kontroli. Obowiązujące dotychczas rozporządzenie premiera z 22 kwietnia 1975 r. nakazuje objęcie kontrolą wszystkich treści rozpowszechnianych za pomocą tekstów, obrazów lub słowa. Urzędowi powierzono też wydawanie zezwoleń na publikację wszelkich periodyków oraz decyzję o tym, jakie gazety i czasobisma zagraniczne mogą uzyskać tzw. debit, czyli mogą być sprowadzane i rozpowszechniane na terenie kraju.

Według dekretu z 1946 r. cenzura brewencyjna ma na celu "zapobieżenie:

- a/ gozczeniu w ustroj Państwa Polskiego
- b/ uprawianiu propagandy wojennej
- c/ ujawnianiu tajemnic państwowych
- d/ działania na szkodę międzynarodowych stosunków Państwa Polskiego
- e/ naruszeniu praw i dobrych obyczajów
- f/ wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością."

Rozporządzenie z 1975 r. sprowadza te wszystkie merytoryczne kryteria cenzury do następującego: "Główny Urząd nie udzieli zgody na rozpowszechnianie druków, zapisu obrazu i słowa oraz publiczne wykonanie w działalności artystycznej i rozrywkowej utworu, jeżeli byłoby ono szkodliwe dla dobra i interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Tak ogólnie określone kryterium traci w praktyce wszelki sens. Określenie, co jest zgodne z dobrem i interesem PRL, a co może im zagrozić, staje się arbitralną decyzją polityczną, która nie podlega żadnej społecznej kontroli i podejmowana jest niejawnie.

Wiadomo powszechnie, że urząd cenzury podlega bezpośrednio dyrektywom Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR. Na podstawie tych wytycznych GUKPPIw sporządza regularnie uzupełniany i aktualizowany, szczegółowy wykaz

tematów z różnych dziedzin życia społecznego, o których nie wolno wspominać w ogóle lub też można "zwalniać" do publikacji, nadając im odpowiednią interpretację. Pewne pojęcie o tym, jak daleko sięga w nasze życie cenzura, dała opublikowana parę lat temu przez T.Strzyżewskiego, byłego pracownika cenzury, tajna "księga zapisów". Dotychczas działanie cenzury opiera się na zasadach nieznanych opinii publicznej, a od jej decyzji nie ma w praktyce odwołania i nie podlegają one zaskarżeniu. Również fakt ingerencji nie jest ujawniany.

Słusznie też ktoś powiedział, że cenzura zadając rany nie pozostawia blizn. Autor lub wydawca nie ma bowiem możliwości ujawnienia opinii publicznej faktu ingerencji cenzury ani też pozostawienia "białych" plam w tekście.

Cenzura pozainstytucjonalna

Naiwnością byłoby sądzić, że ograniczenie zakresu działania Urzędu z ulicy Mysiej w Warszawie, lub wręcz jego likwidacja, zagwarantowałaby wolność słowa. Wiadomo, że w takich krajach jak ZSRR czy NRD urząd cenzora oficjalnie nie istnieje, a mimo to nikt, jak dotąd, nie pragnął u nas oprzeć się na tamtejszych wzorcach. Urząd cenzury jest zaledwie wierzchołkiem góry lodowej -- jest tylko jednym z organów potężnego systemu kontroli komunikacji społecznej. Wolność słowa podlega różnym pozainstytucjonalnym formom restrikcji. Ograniczana jest już choćby przez samą dotychczasową organizację prasy wydawnictw, radia i telewizji. Funkcjonariusze tych instytucji na stanowiskach objętych tzw. nomenklaturą decydują o tym, jakie treści, w jakiej formie i w jakim zakresie mogą być rozpowszechniane, decydują o polityce wydawniczej o treści podręczników szkolnych, o nakładach książek, o zakresie kolportażu czasopism, o charakterze i czasie emisji programów publicystycznych radia i telewizji, o zakupie filmów itd.

Istnieje szeroka gama - trudnych często do uchwycenia - możliwości manipulowania środkami masowego przekazu. Wiadomo np., że wiadomości nadawane w programach lokalnych radia i telewizji oraz mutacje dzienników centralnych mogą znacznie różnić się od siebie. Wiadomo też, że tygodnik "Czas" z reportażem o strajku w stoczni gdańskiej rozpowszechniany był jedynie w rejonie Gdańska, choć jest pismem o zasięgu ogólnokrajowym.

Osobną kwestią jest sprawa dostępu do źródeł informacji. Wbrew różnym aktom prawnym, począwszy od Konstytucji i układów międzynarodowych /Akt końcowy KBWE/, dostęp do informacji jest w praktyce w znacznym stopniu utrudniony. Niejednokrotnie dziennikarzom odmawia się udzielenia informacji lub udziela się informacji odpowiednio spreparowanych. Klauzula "tajemnicy urzędowej" ma często ukryć niegospodarność i niepraworządność w obrębie różnych instytucji, nie wyłączając tych najwyższych. Często zdarza się, że instytucje lub organizacje społeczne korzystają ze swoistej ochrony "wysoko postawionych osobistości", które za pośrednictwem jednego telefonu mogą wstrzymać publikację każdego, kompromitującego je, lub nie dość pochlebnego materiału.

Szczególnie dotkliwe z punktu widzenia społecznej psychiki jest lansowanie rozmaitych kampanii propagandowych. Tu bowiem w ogóle przestaje liczyć się informacja, treść, a jedynie efekt psychologiczny jaki propaganda ma wywołać. Takie "mobilizujące" kampanie są każdemu, żyjącemu w tym kraju, zbyt dobrze znane, aby o nich tutaj szerzej wspominać. Zauważyliśmy tylko, że w ostatnich miesiącach "propagandę sukcesu" zastąpiła "propaganda odnowy", która obok hasła "oczyszczenia moralnego" /nazywanego dawniej w Polsce krótko "sanacją"/ lansuje hasło walki z "elementami antysocjalistycznymi". Od czasu sierpniowych strajków masom pracującym próbuje przypisać się jakieś wyrotowe antysocjalistyczne dążenia, stworzyć wrażenie, że socjalizm w Polsce jest zagrożony, co nie jest niczym innym, jak tylko próbą stworzenia pretekstu do interwencji radzieckiej, którą społeczeństwo próbuje się zastraszyć. Taka, jawnie antynarodowa propaganda nie jest jednak objęta cenzurą i dość śmiesznie brzmiąby postulat ocenzurowania w interesie polskiej racji stanu wypowiedzi, np. red.Wojny czy też publicystów z "Żołnierza Wolności".

Jawność życia społecznego warunkiem odnowy

Przewyciężenie obecnego kryzysu społeczno-gospodarczego wymaga gruntownej przebudowy całego dotychczasowego systemu zarządzania społecznym procesem produkcji i kierowania całością spraw publicznych. Jeśli proces odnowy ma zmierzać w kierunku demokracji i socjalizmu, zadaniem o zasadniczym znaczeniu staje się u s p o ł e c z n i e n i e ś r o d k ó w k o m u n i k a c j i s p o ł e c z n e j. Środki masowego przekazu, podobnie jak środki produkcji materialnej, muszą stać się faktyczne, a nie tylko nominalnie, własnością społeczną. Ich działanie musi podlegać społecznej kontroli. Różne środowiska, samorządy zakładowe i terytorialne, organizacje społeczne, związki zawodowe muszą mieć zagwarantowany swobodny dostęp do środków masowego przekazu, muszą mieć możliwość wyrażania swych opinii na temat wszystkich kwestii politycznych, społecznych i gospodarczych kraju. Tylko bowiem w toku powszechnego, obejmującego całe społeczeństwo dialogu może kształtować się społeczny consensus, ustalone mogą zostać zasady, na jakich oprzeć się ma budowa naszego życia społecznego. Tylko swobodnie kształtująca się opinia publiczna może zapewnić ustrojowi społecznemu odpowiedzialną trwałość a jednocześnie zagwarantować, że formy tego ustroju będą przekształcać się ewolucyjnie, bez wstrząsów, zgodnie z rozwijającymi się potrzebami społecznymi.

Ważnym krokiem w kierunku uspołecznienia komunikacji jest z pewnością prawne uregulowanie działania cenzury w naszym kraju. Musimy jednak zdawać sobie sprawę, że najdoskonalsza nawet ustawa nie zdoła w każdym poszczególnym przypadku jednoznacznie określić, jakie treści należy uznać za sprzeczne z interesem i dobrem państwa. Decydować o tym może jedynie kultura polityczna i patriotyzm jego obywateli. Prawa do takich decyzji nie mogą zastrzegać sobie tylko nieliczni, którzy w swym wyobrażeniu ponoszą odpowiedzialność za losy całego narodu jedynie dlatego, że wcześniej pozbawili ten naród odpowiedzialności za samego siebie. Jeśli dobro ogólnospołeczne nie zostanie powierzzone trosce wszystkich obywateli, wówczas musi ono pozostać jedynie dobrem pozornie ogólnym.

W świetle ostatnich wydarzeń w naszym kraju jałowe wydaje się rozważanie czy i w jakim stopniu można społeczeństwu polskiemu przyznać prawo do wolności słowa. Do rozstrzygnięcia pozostaje całkiem inna kwestia: jakie polityczne gwarancje są konieczne, że nie zostanie ono tego prawa pozbawione. Za taką gwarancję należy uznać przede wszystkim wyjęcie spod cenzury prewencyjnej wszystkich wydawnictw związkowych i przyjęcie jako zasady, że wolność słowa może ugruntować jedynie osobista odpowiedzialność autorów za rozpowszechnianie treści, nakaz wstrzymania może zaś wydać jedynie niezawisły sąd na podstawie istniejących przepisów prawa karnego z uwzględnieniem merytorycznej opinii przedstawicieli środowisk twórczych i naukowych, organizacji społecznych i politycznych.

Włodzimierz Wypych

Otóż sądzę, że stawianie partii w opozycji do Kościoła jest narodowi niepotrzebne a dla partii ryzykowne, ponieważ skłóca ją z jej naturalną bazą społeczną. Jeżeli klasa robotnicza chce powierzyć Kościołowi rozwiązywanie zagadki sensu ludzkiej egzystencji, to partia robotnicza nie powinna się temu sprzeciwiać z dwóch powodów: Po pierwsze dlatego, że nie jest konkurencyjnym zakonem, tylko świecka organizacją o doczesnych celach. Po drugie, ponieważ takie jest życzenie większości jej członków. Chyba, że chce zmienić swą nazwę i bazę społeczną.

"Literatura" nr 9

Czy kierownicza rola partii jest do pogodzenia z zasadą równości obywateli? Bezpartyjni oczekują odpowiedzi na to pytanie od nadchodzącego Zjazdu. W przeszłości bowiem wielu z nas odczuwało, że są traktowani jako obywatele drugiej kategorii. Nawet awanse na najniższych szczeblach drabiny społecznej dokonywane były w warunkach preferencji członków partii lub uzależniane od wstąpienia do PZPR.

"Polityka" Nr 9

Informator NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Redaguje kolegium: Jerzy Bła hut, Tadeusz Grabowiecki, Mieczysław Pazdur, Bolesław Wantuła. Telefon redakcji: 31-96-61